Opłacone ryczałtowo.
Nr 34. Kraków, dnia 22 sierpnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje W Polsce: rocznie 90 mk, półrocznie 50 mk, kwartalnie 26 mk; za granicą 120 mk w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 2 mk

Wojska nasze biją bolszewików.

Zaczęła się nasza zwycięska ofenzywa.

Udowadniamy światu, że nie jesteśmy narodem nikczemnym

Układy pokojowe w Mińsku.

Nareszcie odwróciła się karta. Wojska nasze, pod naczelnem dowództwem Naczelnika Państwa, przy wybitnym współudziale sławnego francuskiego generała Weyganda, szefa sztabu marszałka Focha, rozpoczęły w sobotę 14 b. m. **ofenzywę przeciw bolszewikom,** w niedzielę przypuściły główny atak i już w poniedziałek odniosły bardzo poważny sukces, zadając bolszewikom ciężką klęskę. W chwili, gdy te słowa piszemy, — wtorek 17-go sierpnia

ARMIE NASZE POSUWAJĄ SIĘ ZWYCIĘSKO NAPRZOD, BIJĄC BOLSZEWIKÓW

i odpychając ich coraz dalej na wschód. Walki są bardzo zacięte, ale przewagę nieprzyjaciela łamie się krok za krokiem. **Warszawa została już uwolniona od niebezpieczeństwa bolszewickiego najazdu. Trzeba tylko wytrwania do końca, a zwycięstwo będzie w całej pełni nasze.** Trzeba tylko wytężenia wszystkich sił, jakie są do rozporządzenia, a wróg, który się gotował zalać Polskę, zrabować ją i zniszczyć jej niepodległy byt, zostanie wyrzucony precz z granic naszego państwa.

ZNACZENIE OFENZYWY DLA NAS I DLA ŚWIATA.

Wiadomość o naszej ofenzywie, o przełamaniu frontu bolszewickiego, ma znaczenie nietylko dla nas ogromne. Dla nas jest ta ofenzywa dowodem pełnej żywotności naszego narodu, jest ponadto dowodem, że **zbiorowy wysiłek wszystkich warstw społeczeństwa potrafi zwyciężyć nawet przemoc.** Społeczeństwo się zjednoczyło około tego wielkiego celu, jakim jest ratowanie niepodległego bytu, a wysiłek ten okazał się zbawiennym. Z drugiej strony ofenzywa nasza okazała światu, że nie jesteśmy takiem zerem, za jakie nas uważał p. Lloyd George, trzęsący dziś Anglią. Ofenzywa nasza udowodniła p. Lloyd Georgeowi i narodowi angielskiemu, że

NARÓD NASZ WOLI RACZEJ ZGINĄĆ SZLACHETNIE, ANIŻELI SHAŃBIĆ SIĘ PRZEZ ZAWARCIE HANIEBNEGO POKOJU,

do jakiego nas pchał p. Lloyd George z namowy żydowskiej szajki, rządzącej Rosyą, a mającej, jak się okazuje, potężne wpływy na kanclerza Anglii.

Trzeba to bowiem dziś powiedzieć otwarcie, że p. Lloyd George zgodził się na przedłożone mu przez moskiewskich władców warunki pokoju dla Polski i usiłował kazać nam je przyjąć, choć przecież jako człowiek rozumny, jako Anglik wiedział, że naród, szanujący swoją godność w żaden sposób przyjąć ich nie może. **Cóż to były za warunki? Mieliśmy się zgodzić n**

ROZBROJENE ZUPEŁNE, ODDANIE BOLSZEWIKOM WSZYSTKIEJ BRONI I AMUNICYI,

na zredukowanie naszego wojska do 80.000 żołnierzy, na oddanie bolszewikom taboru kolejowego, na oddanie im wielkiej ilości środków żywności, bydła i koni. Ba, mieliśmy się zgodzić na rządy sowieckie w Polsce i na to, by komisarze bolszewiccy pilnowali w Gdańsku i na wszystkich stacyach granicznych polskich wszystkich przesyłek z za granicy do Polski, by w ten sposób Polska nie mogła dostać broni ani amunicyi, pomijając już żądania terytoryalne, ktore kpią z zasad, na których zawierany był pokój wersalski. Takich warunków pokoju nie dyktuje się, chyba narodom nikczemnym. Pan Lloyd George uwierzył władcom moskiewskim, uwierzył p. Kamieniewowi, który się nazywa Kamieniew, a jest faktycznie zwyczajnym Apfelbaumem, że jesteśmy zerem i nietylko kazał nam się na te warunki godzić, ale jeszcze w mowie swojej, wygłoszonej w parlamencie, uznał za stosowne wypalić nam kazanie, w którem potraktował nas, 20-to milionowy naród tak, jak nigdy nie traktował Armeńczyków, Gruzinów, czy Albańczyków.

LLOYD GEORGE W PARLAMENCIE OŚWIADCZYŁ, ŻE BOLSZEWICY MAJĄ PRAWO NAŁOŻYĆ NA NAS NAJCIĘŻSZE WARUNKI,

bośmy byli żywiołem niespokojnym, bośmy bolszewików zaczepili, bośmy z nimi prowadzili wojnę zaborczą wtedy, kiedy cały świat chciał miec pokój. P. Lloyd George zapomniał, że w zeszłym roku w lutym, kiedy Anglia oficyalnie popierała Kołczaka i Denikina, cała koalicya, a więc i

ANGLIA KAZAŁA NAM PROWADZIĆ WOJNĘ Z BOLSZEWIKAMI.

I kiedy Lloyd George to kazanie Polsce prawił, Kamieniew-Apfelbaum rozsiadał się w loży dyplomatycznej parlamentu angielskiego i słuchał z zadowoleniem, bo to wszystko, co Lloyd George mówił, było jego robotą, było robotą tej szajki, która w dążeniu do zawładnięcia światem napotkała na przeszkodę w Polsce i przeciw której wszystkie potentaty bolszewickie, nawet w Polsce urodzone, zioną fanatyczną wprost nienawiścią, którą potrafili oplątać nawet dyktatora Anglii.

Położenie nasze po tej mowie Lloyd George'a, wygłoszonej dnia 9 sierpnia, było istotnie poważne. Z głosem Lloyd George'a liczy się cały świat, wobec którego on nas właśnie uznał za awanturników, za naród, zdolny do podpisania haniebnego pokoju. W tym momencie

PRZYSZŁA NAM W POMOC WIERNA ZAWSZE FRANCYA.

Rząd francuski, rząd narodu szlachetnego, narodu, który około kultury ludzkości największe położył zasługi, nie uznawał i nie uznał dotąd rządu sowietów, bo tego rządu żaden cywilizowany człowiek uznać nie może. Cóż to bowiem za rząd? Bezstronny dziennikarz amerykański, który przez pół roku bawił w bolszewickiej Rosyi, w sprawozdaniu swojem — a Amerykanie umieją dobrze patrzeć — napisał wyraźnie, że **120 milionami ludów na dawnem terytoryum rosyjskiego państwa rządzi 650 tysięcy ludzi, w tem 460 000 żydów.** Ten rząd spławił Rosyę we krwi, wymordował inteligencyę, zniszczył kulturę, zniszczył wszystko, podminował świat barbarzyńską żądzą niszczenia, leżącego w interesie tylko tej szajki, która terrorem trzyma Rosyę u swoich stóp. Tego rządu, z którym Lloyd George na dobre się pokumał, Francya nie uznała. I właśnie wtedy, kiedy Lloyd George ręka w rękę z Kamieniewem-Apfelbaumem napadł na nas w angielskiej Izbie gmin,

RZĄD FRANCUSKI OGŁOSIŁ OFICYALNIE, ŻE RZĄDU SOWIETÓW NIE UZNAJE, ŻE NATOMIAST UZNAJE RZĄD GENERAŁA WRANGLA,

który w południowej Rosyi prowadzi zaciętą wojnę z bolszewikami. Obok Francyi stanęła **szlachetna Ameryka**, uważająca bolszewików za to, czem oni są istotnie, u boku ich stanęła **Japonia** i p. Lloyd George znalazł się odosobniony w koalicyi. Rząd polski przekonał się, że nie jest zupełnie opuszczony przez sojuszników i nie złożył żądanego przez Lloyd George'a pisemnego oświadczenia co do warunków pokoju, podyktowanego przez Kamieniewa, którego tak czy tak zresztą nigdyby złożyć nie mógł, dopóki naród zdolny jest do obrony.

Położenie nasze dyplomatyczne więc, dzięki stanowczemu krokowi Francyi, poprawiło się ogromnie. Przekonaliśmy się raz jeszcze, że na Francyę liczyć możemy zawsze.

NAJBARDZIEJ JEDNAK LICZYĆ TRZEBA I NALEŻY NA SAMYCH SIEBIE.

Ta rachuba nie zawodzi nigdy. Dlatego też w chwili, gdy z Londynu kierowane z Moskwy waliły się na nas ciosy po ciosach, nasze naczelne dowództwo przygotowywało wszystko, aby stawić czoło najeźdźcom.

Pokoju pragniemy zupełnie uczciwie i szczerze. Dlatego też kiedy od rządu moskiewskiego przyszła depesza, że delegaci pokojowi bolszewiccy oczekują naszych delegatów pokojowych w Mińsku, rząd polski postanowił wysłać swoich delegatów pokojowych pomimo, że bolszewicy nic sobie nie robili z granicy, wyznaczonej im i nam przez Lloyd George'a dla rozejmu, ale zbliżyli się aż pod mury Warszawy, zapuścili swoje zagony aż w okolice Płocka, a na południu aż pod Maciejowice koło Dęblina, usiłując zupełnie otwarcie opanować Warszawę i zniszczyć naszą niepodległość, o czem się w angielskiej partyi pracy na seryo już mówiło i czemu się nie sprzeciwiano.

NASZA DELEGACYA POKOJOWA,

na której czele stanął wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski, a w skład której wchodzili przedstawiciele wszystkich większych stronnictw w Sejmie — z naszego stronnictwa poseł dr Władysław Kiernik — oraz przedstawiciele wojskowości i rzeczoznawcy, **wyjechała w sobotę 14-go bm. do Mińska**, dokąd, jak słychać, przybyć miał także Trocki i insze dygnitarze bolszewickie. Układy pokojowe miały się rozpocząć dnia 17-go bm. to jest we wtorek.

Tymczasem jednak zbiorowy wysiłek narodu zatryumfował. Wojska nasze, zaznaczyliśmy na wstępie,

ROZPOCZĘŁY OFENZYWĘ I POBIŁY BOLSZEWIKÓW

pod Ciechanowem, pod Radzyminem, pod Maciejowi-

cami i Garwolinem i w chwili, gdy to piszemy, idą zwycięsko dalej naprzód.

JAK IDZIE NASZA OFENZYWA.

Bolszewicy, jak zaznaczyliśmy, przekroczyli Mławę, odcinając nas w ten sposób od Gdańska i zapuścili się aż w okolice Torunia. Otoczyli Warszawę pierścieniem swoich wojsk i **rozgłosili światu w sobotę 14 bm. zapomocą telegrafu bez drutu, że o godz. 8.30 wieczór w tym dniu wejdą do stolicy Polski.** Przeliczyli się jednak. Pobici pod Radzyminem, musieli się cofnąć mimo liczebnej przewagi, jaką mieli. W niedzielę zaś rozpoczęła się nasza w wielkim stylu ofenzywa, podjęta na północy od strony Ciechanowa, który został zdobyty.

WOJSKA NASZE ROZBIŁY TAM TRZY DYWIZYE BOLSZEWICKIE I IDĄ ZWYCIĘSKO W KIERUNKU OSTROŁĘKI,

przez co odcinają odwrót całej armii bolszewickiej, która się zapuściła aż pod Toruń. Równocześnie rozpoczęło się

GŁÓWNE UDERZENIE Z PRZYGOTOWANEJ JUŻ POPRZÓD LINII RZEKI WIEPRZ,

płynącej mniejwięcej od Parczewa, leżącego na linii kolejowej Siedlce—Łuków—Parczew pod Dęblin. Stamtąd uderzyły nasze wojska i jednym rozmachem rozmaliwszy główną siłę bolszewicką, przepędziły bolszewików poza Garwolin i Żelechów, prąc ich coraz bardziej na pomoc w kierunku Siedlec i Bugu. Wskutek tych głównych uderzeń osłabł front południowy i bolszewicy zajęli Sokal, oraz opuszczone przez nas Brody. Cała jednak waga naszej ofenzywy spoczywa nie na tym froncie, ale w środku, na linii Garwolin, Radzymin, Pułtusk, który w chwili, gdy te słowa piszemy, już został odebrany. Gdy tu ofenzywa nasza pójdzie dalej zwycięsko, to bolszewicy muszą zwinąć i front galicyjski.

WYTRWANIA — A ZWYCIĘSTWO NASZE.

Szczęść Boże naszej dzielnej armii! Wierzymy, że ona spełni swoje zadanie do ostatka i wyrzuci precz nawałę bolszewicką. Trzeba tylko wytrwania, wytrwania i jeszcze raz wytrwania, a dotychczasowy przebieg ofenzywy rokuje pełne zwycięstwo!

Prezydent ministrów Witos na froncie.

Mimo nawału zajęć państwowych prezydent ministrów, Witos, w ostatnich dniach trzykrotnie był na froncie wśród walczących żołnierzy. Chodziło premierowi o to, by zetknąć się bezpośrednio z żołnierzami, podnieść ich ducha, podkreślić ich wielkie zadanie w dzisiejszej chwili, znaczenie ich ofiary dla państwa i ludu polskiego.

W sobotę, dnia 14 b. m. udał się premier Witos na ten odcinek frontu, na którym od rana toczył się w tym dniu zacięty bój o Warszawę. Udał się mianowicie do Radzymina, który właśnie nasi odbili bolszewikom. Premier wraz z ministrem spraw wewnętrznych, Skulskim, rozmawiali z żołnierzami w pierwszej linii bojowej, co na żołnierzach wywarło niezwykle dodatnie wrażenie. Przekonali się oni, że naczelnik rządu jest z nimi duszą i ciałem, okazali mu też tyle serca, że premier istotnie wzruszony ich pożegnał.

W niedzielę udał się premier **Witos** w towarzystwie ministrów **Skulskiego** i **Rataja** na drugi odcinek frontu, na którym również toczyły się zacięte walki, mianowicie do grupy gen. Sikorskiego, która właśnie odbiła Ciechanów. Premier i ministrowie byli pod Nasielskiem, pod Miłosną i udali się do najprzedniejszych okopów. Napotkał tam premier cały szereg żołnierzy z Małopolski z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, gorlickiego, krakowskiego i innych, żołnierzy, którzy go znali i którzy go przyjęli entuzyastycznie. Premier stwierdził niedobre zaopatrzenie żołnierzy tego odcinka i wydał natychmiast zarządzenia, które usunęły niedomagania.

W poniedziałek dnia 16-go b. m. udał się premier również na front, na inny odcinek.

Premier stwierdził, że duch wśród żołnierzy jest wszędzie nadzwyczajny, że żołnierze rozumieją, o co się biją i biją się jak lwy, pomimo rażących niedomagań intendantury. Nad usunięciem tych niedomagań pracuje premier obecnie z całą energią.

Nie można milczeć dłużej!

Pisać o żydach, to w państwie polskiem sprawa bardzo niebezpieczna, bo żydzi cieszą się niesłychanymi względami, zwłaszcza w Anglii, która z nich w naszem państwie zrobiła mniejszość narodową i zastrzegła dla nich prawa, którychby sobie nie pozwolił narzucić żaden naród na świecie. Nie jesteśmy żydożercami, ale mając państwo własne, nie możemy też dla przypodobania się sekretarzowi p. Lloyd Georga, żydowi p. Kerrowi, milczeć wtedy, gdy mamy dowody, że żydzi w znacznej swej części rozwijają w naszem państwie działalność wręcz antypaństwową, że oni coraz częściej odsłaniają się — oczywiście nie wszyscy — jako przednia straż bolszewizmu.

Kiedy zarządzono pobór, to znaczy, gdy bolszewicy podjęli swoją ofenzywę z pod Kijowa, żydzi w Małopolsce rozpuszczali potworne wieści o samej akcyi poborowej. Żydzi więc n. p. w Tarnobrzegu rozgłaszali, że poborowi w Mielcu lub w Jaśle „zdemolowali lokal asenterunkowy i nie stawili się do poboru". Żydzi w Jaśle lub Mielcu mówili to samo o Tarnobrzegu i t. d. To wszystko było kłamstwem, a miało na celu tylko odmówienie ludności od spełniania obowiązku obywatelskiego. Trzeba stwierdzić, że te właśnie plotki, rozsiewane przez żydów, były w olbrzymiej mierze powodem, że ciemna ludność nie stanęła w pierwszej chwili do poboru.

Z różnych stron kraju otrzymujemy od dawna wiadomości, że żydzi zachwalają bolszewizm. Robią to jawnie, w sposób sprytny, bo najczęściej przy kieliszku, rozsiewają przytem potworne wieści o klęskach naszych wojsk, krytykując nasz rząd i nie szczędząc nawet najwyższych osób w państwie.

Obecnie od naszych działaczy powiatowych otrzymujemy raz po raz wiadomości, że żydzi prowadzą

wprost agitacyę bolszewicką. Ta agitacya przejawia się najdobitniej w okręgu limanowskim, tarnobrzeskim i sanockim, co zresztą stwierdzają również, o ile nam wiadomo, władze wojskowe.

Między ludem rozpowszechnione są wieści, że żydzi w małych i większych miastach mają broń, mają nawet karabiny maszynowe, mają amunicyę. Doświadczenie zeszłoroczne, uczynione w Krakowie, pozwala przypuszczać, że wieści te nie są pozbawione podstaw.

Nie mówimy, oczywiście, o wszystkich żydach, bo między żydostwem, n. p. w Małopolsce, jest pokaźna ilość obywateli, czujących i myślących po polsku. Że jednak znaczna część żydów stoi po stronie bolszewików, że prowadzi agitacyę w duchu bolszewickim, że przez rozsiewanie plotek usiłuje tłumić zapał i wzniecać zwątpienie w masach, to są fakta. Na tego rodzaju przeciwpaństwową robotę państwo, jako takie, nikomu, a więc uprzywilejowanej mniejszości, pozwolić nie może. Tu powinien wkroczyć rząd i wkroczyć istotnie z **żelazną ręką**.

Bierny opór — duchowieństwa.

Najazd bolszewicki na ziemię polską wywołał żywiołowy odruch wśród wszystkich obywateli, którzy rozumieją, że zwycięstwo bolszewickie nad Polską byłoby grobem naszej niepodległości i zrobiłoby z ludu polskiego parobków moskiewskich. Więc też każdy obywatel w zakresie swojego działania robi wszystko, co możliwe, by mniej uświadomionym tłumaczyć grozę niebezpieczeństwa, budzić patryotyzm i wydobywać z mas tę siłę, jaką one posiadają, siłę konieczną dla uratowania bytu państwa. Ze szczerem więc zdumieniem, że nie nazwiemy tego inaczej, stwierdzić musimy, że **duchowieństwo w Małopolsce zachowuje się wobec akcyi uświadomienia mas w przeważnej części zupełnie biernie.** Są księża, którzy słowem nie pisną na kazaniu o ciężkiem położeniu państwa, są księża, którzy usuwają się wogóle od roboty w propagandzie, a nawet są tacy księża, którzy otwarcie oświadczają, że **konsystorz im tego zabronił.**

Sprawę tę usiłowaliśmy wyjaśnić i zwróciliśmy się do miejsc miarodajnych, gdzie nas zapewniono, że konsystorze podobnych zarządzeń nie wydały. Sądziliśmy jednak, że po tem żądaniu wyjaśnień z naszej strony, konsystorze przypomną duszpasterzom ich obowiązek współdziałania w akcyi około ratowania państwa i z prawdziwą przykrością stwierdzamy, że albo takich zarządzeń nie wydano, albo też duchowieństwo mimo nich, w dalszym ciągu zachowuje się biernie.

Nie chcemy w tej chwili rozbierać powodów, które bardzo wielu księży skłaniają do cofania się od roboty, będącej obowiązkiem każdego inteligentnego obywatela. Notujemy fakt, przykry, ale notujemy go z całą odpowiedzialnością, bo jakiekolwiek są te motywy, to jednak ośmielimy się twierdzić, że niema motywu, który usprawiedliwiałby wycofanie się znacznej części duchowieństwa od akcyi obywatelskiej w chwili, kiedy państwo tego potrzebuje!

Dla zaznaczenia, że nie rzucamy gołosłownych oskarżeń, stwierdzamy, że wybitni działacze ludowi skarżą się, iż w powiecie nowotarskim tarnobrzeskim, wielickim, limanowskim i chrzanowskim, przeważna część duchowieństwa od akcyi w kierunku uświadamiania wsi co do jej obowiązków w obecnej chwili ostentacyjnie się usuwa.

O godność narodu.

Od czasu cofnięcia się armii naszej z pod Kijowa powstania Rady Obrony Państwa, pojawiło się takie mnóstwo odezw, przedstawiających straszne skutki przegrania wojny i nawołujących do czynu, do broni, na front, że gdyby odezwami można było zwyciężyć wroga, dawno już bylibyśmy w Moskwie i Petersburgu.

Niestety, mimo tylu „płomiennych" odezw, wróg coraz bliżej, w Warszawie słychać huk armat, a my?

My, zwracamy wzrok tęskny i niecierpliwy w stronę Anglii i Francyi i oburzamy się, że stamtąd pomoc nie nadchodzi, jakie 300.000—400.000 wojska francuskiego, bodaj Kafrów i Zulusów z Afryki...

Bo, wedle zgodnego twierdzenia odezw, żołnierzy, osób znających bolszewików i wogóle miarodajnych w tym względzie czynników, armia bolszewicka — to straszna hołota — i jeśli w r. 1916 Niemcy pędzili tę armię, jak stado baranów, obecnie stosunki w tejże się pogorszyły, a kilkaset tysięcy świeżego, dobrze uzbrojonego i ochotnego żołnierza, wystarczyłoby do rozbicia jej w puch.

Jakto, na 25.000.000 Polaków nie znajdzie się kilkaset tysięcy, a jeśli trzeba milion, dwa miliony, którzyby stanęli w obronie swego domu, swej rodziny, swego dobytku, którym bolszewicy niosą zagładę, lecz trzeba aż obcej pomocy?

Więc murzyn afrykański ma więcej się troszczyć o nasze mienie, o nasze życie, o naszą ojczyznę, niż my sami?

Głupotą i poniżeniem godności narodowej liczyć jest na pomoc obcą, tam, gdzie swoja siła wystarcza. Nie mamy, niestety, fabryk broni, amunicyi, brak nam mundurów dla wojska, tej pomocy żądać musimy i koalicya dać ją powinna; jeśli mimo tego ulegniemy w tej walce z bolszewikami, zawrzemy pokój jaki nam chcą narzucić, to hańba nam na wieczne czasy, wykreślamy się z liczby narodów, z którymi się świat liczy, które szanuje.

Uledz przemocy, zdarza się..., ale uledz bandzie, zgrai, dlatego że się nie spełniło obowiązku narodowego, obywatelskiego, to ciężki wstyd — to zanik honoru sumienia narodowego.

A pomnijmy przykazania ks. Józefa Poniatowskiego: „Stracić można wszystko, byle zachować cześć"; „Raczej bić się do zgonu, jak oddychać hańbą". Rząd Witosa, mimo ogromnie ciężkiego zadania, ma ono ułatwione przez pewność, że cały naród stanie i stoi za nim, gdy rozchodzi się o honor jego, i w imię tego honoru może żądać ofiary z krwi i mienia obywateli — nie zawiedzie się.

Tylko ponieważ, niestety, dużo jest u nas ludzi bezdusznych lub małodusznych, ciasnych, ograniczonych, samolubów, warchołów, z tymi nie należy tracić czasu apelowaniem do ich sumienia narodowego. Rząd jest po to, żeby rządził, rozkazywał.

Społeczeństwo polskie jest łagodne, potulne, nawet

posłuszne, niestety, brak mu ludzi, którzyby umieli rozkazywać.

Wierzymy i błagamy o to premiera Witosa...

Niech padnie rozkaz mocny, niengięty, stanowczy...

Dość odezw — za dużo...

Rozkaz musi być... a kto rozkazu nie posłucha... tego batem przez pysk...

Gdy chodzi o byt państwa, o honor narodu, nie ma ustępstw, kompromisów...

Tylko naprzód... do broni... do zwycięstwa, lub kula w łeb.

„Z ludzi tworzy się naród przez wspomnienie wielkich czynów, wspólnie spełnionych i przez pragnienie, by spełniać je dalej". (Renan). *Jan Brodacki.*

Wolność!

Jesteś gospodarzem: masz kawał ziemi po swoim ojcu, który tę ziemię dostał od twego dziadka. Na tej ziemi gospodarujesz, jak uważasz za najlepsze. Czy pozwoliłbyś na to, aby przyszedł ktoś obcy i zabronił ci sadzić ziemniaki, lub siać zboże tam, gdzie uważasz za potrzebne? Czy pozwoliłbyś ty, gospodarz, żeby ci jakiś obcy przybłęda wtrącał się ciągle do twojej gospodarki, zmieniał twoje rozporządzenia, zabraniał ci tego, co uważąsz za pożyteczne, nakazywał to, co ty uważasz za głupie i szkodliwe? Byłaby to dla ciebie, gospodarzu, ciężka niewola z takim obcym przybyszem. Cierpiałbyś do czasu, aż wreszcie, porwawszy co popadnie w rękę, wyzwoliłbyś się z niewoli, a przybłędę wygnał za dziesiątą granicę. Wtedy otrzymałbyś wolność

Jesteś Polakiem: masz kraj po swoich ojcach i dziadach Rządzisz tym krajem, boś wybrał sobie swojego posła do Sejmu ustawodawczego. Rządzisz, jak możesz najlepiej, aby kraj zniszczony przez najeźdźców odbudować i zaprowadzić w nim sprawiedliwość, dobrobyt i ład, aż tu przychodzi wróg i całe twoje rządy i całe twoje gospodarstwo obala, mówiąc: Nie tak tu będzie, jak wy chciecie, lecz jak ja wam każę. I zabrania nam tego, co my uważamy za potrzebne dla naszego kraju, i nakazuje nam to, co uważamy za szkodliwe i głupie. I oto przestaliśmy się rządzić sami, rządzi nami obcy przybłęda, ani to brat, ani swat, ot, taki, co nie umie się rządzić u siebie, a nam przychodzi tu rozkazywać. To jest właśnie niewola, ciężka niewola.

Chwyta wtedy naród za broń i walczy z napastnikiem. O co walczy?

Walczy o wolność!

Naród bez wolności nie jest gospodarzem kraju, lecz niewolnikiem u wroga. **Naród bez wolności jest opłakanym, godnym politowania tułaczem**, co na swojej własnej ziemi nic nie znaczy.

Niema na świecie nic droższego nad wolność.

Gospodarzu, kochaj wolność nad życie, walcz o swą wolność.

Gospodarzu, zrozum i odczuj jakim skarbem jest wolność!

Wszyscy pod broń!
Niech nikt nie żałuje ofiar dla wojska i skarbu.

O rząd żelaznej ręki.

Rząd, na którego czele stoi przywódca naszego stronnictwa, poseł Witos, ma przed sobą zadanie niesłychanie ciężkie. Aby je mógł spełnić, musi się chwycić metod żelaznych, musi być rządem o żelaznej ręce. Ten rząd jest widomym wyrazem, że władza w Polsce przeszła w ręce ludu. Dlatego też ten rząd musi zrobić wszystko, aby Ojczyznę wyprowadzić z katastrofy, w jakiej się znalazła, aby zawrzeć sprawiedliwy i honorowy pokój, nie pozwolić skrzywdzić naszych braci na kresowych ziemiach i położyć podwaliny pod prawdziwie ludowy, szczęśliwy rozwój państwa i ludu. Gdyby tego nie zrobił, to zdyskredytowałby rządy ludowe i lud na długi czas zostałby odsunięty od władzy, bo wszyscy ćwierkaliby mu w oczy, że do rządów nie dorósł. Aby jednak rząd mógł przeprowadzić te swoje ciężkie i niesłychanie wielkie zadania, musi mieć rękę mocną, musi dać uczuć, że rządzi, musi ująć w karby wszystkich, a więc i lud także, bo tylko mocny rząd może dokonać wielkich dzieł.

Powiadają ludzie, że wojna chłopów uświadomiła Do pewnego stopnia tak Twierdzę jednak, że w bardzo znacznym stopniu wojna lud zdemoralizowała. — Z wojny wróciło dużo chłopów uświadomionych, ale większa część zepsutych, zdemoralizowanych, a co gorsza, zarozumiałych samolubów, którzy powiadają, że ich nic nie obchodzi poza tem, by im było dobrze. Tem się tłómaczy, że agitatorzy bolszewiccy mogli po wsiach wywołać mąt, że dożyliśmy tego, iż w wolnej Polsce w chwili niebezpieczeństwa, znaleźli się chłopi, którzy się przez jakiś czas od służby wojskowej usuwali i dopiero trzeba było otwierać im oczy na niebezpieczeństwo bolszewizmu, by spełnili obowiązek obywatelski.

Odezwa posła Witosa do Braci włościan zrobiła swoje. Bliskość niebezpieczeństwa, grożącego ludowi, sprowadziła także pewne otrzeźwienie. Ale nie da się zaprzeczyć, że **bolszewiccy agitatorzy włóczą się po wsiach** i miastach, że roboty swojej nie zaprzestali.

Na tę robotę rząd musi zwrócić najbaczniejszą uwagę Rząd musi bezwzględnie tępić agitacyę bolszewicką, bo ta agitacya jest groźną nawet dla przyszłości. Bolszewicka robota agitacyjna jest zorganizowana doskonale, rozporządza milionami, a bolszewicy są tak pewni siebie, że **wybitnym działaczom ludowym, którzy się przeciwstawiają ich nikczemnej robocie, przesyłają nawet wyroki śmierci.** Więc agitatorzy grasują po wsiach i po miastach, a rząd jak dotąd, nie robi nic. **Ogłoszono sądy doraźne, ale jeszcze ani jednego wyroku na agitatorach bolszewickich nie wykonano.** Dezerterzy drwią sobie jawnie z sądów doraźnych.

Nie jestem zwolennikiem terroru, ale **jeżeli potrzeba państwa tego wymaga, to jestem zwolennikiem bezwzględnego karania śmiercią wszystkich, którzy przeciw państwu działają.**

Czas skończyć z groźbami, które skutku żadnego nie wywarły, a trzeba przejść do faktycznego tępienia bolszewickiej agitacyi w całem tego słowa znaczeniu.

Każdy, kto dziś pracuje na rzecz bolszewików, jest zdrajcą państwa. Każdy, kto działa na szkodę państwa, jest wrogiem ludu. **Wrogów państwa i ludu musi się bezwzględnie karać śmiercią!**

Kilka wyroków, wykonanych, oprzytomni płatnych agitatorów, uwolni ludność od szerzenia się zbrodniczej agitacyi, państwo od groźby wewnętrznych zamieszek, lud od nowych ciosów, jakie przy każdych zamieszkach na niego spadają.

Rząd ma zaufanie mas, ma zaufanie całego narodu; niechże pokaże żelazną rękę, bo to leży naprawdę w interesie państwa. *Józef Mokrzycki*, ochotnik.

List do rodziców.

Od jednego z czytelników naszych z powiatu łuckiego otrzymaliśmy list, pisany przez syna — żołnierza. List, pełen szlachetnych i prawdziwie obywatelskich myśli, postanowiliśmy przedrukować, ażeby zapoznać z nim szerszy ogół czytelników naszych. Żałujemy tylko bardzo, że nie możemy podać nazwiska i miejsca zamieszkania naszego czytelnika, bo wobec bliskości terenu działań wojennych, nie możemy go narażać na zemstę wrogów.

Kochani Rodzice!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Spodziewam się, że mi odpowiecie: Na wieki wieków. Amen! W pierwszych słowach mojego listu donoszę Wam, że jestem zdrów i dobrej myśli, czego i Wam życzę.

Kiedy byłem na samym froncie, tom myślał tylko o tem aby bić tych niecnotów bolszewików. A sprawowałem się dzielnie, aż mnie sam pan sierżant pochwalił. Ale, jak wiecie, Kochani Rodzice, na wojnie różnie bywa — kulki nie wybierają. Więc i na mnie przyszła kolej, bo trafiła mnie jedna kulka w nogę. Chwała Bogu, nie bardzo szkodliwie. Pan doktór mówi, że za kilkanaście dni to znowu pójdę robić kaszę z bolszewików. Oj! zapłacę ja im za tę kulkę! zapłacę! jakem M...

A teraz to sobie tymczasem leżę w szpitalu i, że nic niema do roboty, to myślę o wielu rzeczach, myślę i rozmawiam ze swymi towarzyszami. A jest ich tu wielu i to takich, co kawał świata zwiedzili i rozum mają tęgi. Wiele mi oni rozjaśnili w głowie. A com się od nich dowiedział, tem się z Wami, Kochani Rodzice, podzielę.

Jak sobie przypominam, pogadywali ludzie w naszej wsi, że Polska już jest, a narodowi wyżyć trudno i nędza go gniecie tak, jak za moskala. Oj, moi Rodzice kochani, grzech to wielki narzekać, kiedy łaska Boska nad nami. Prawda, że bieda jeszcze po wsiach siedzi; prawda, że siła złego w kraju naszym się kołacze, ale czy to „odrazu Kraków zbudowali?“ Jeno zastanówcie się ludzie: Moskal wszystko wyniszczył i uciekł, przyszli Niemcy — tego samego! Cóż ten wróg po sobie zostawił? Pola stratowane, nieobsiane, wsie popalone, miasta wygłodniałe, fabryki porozbijane, okradzione. Nie przyszedł rząd polski do gotowego, oj nie!

Wszystko musi na nowo sadzić, wszystko porządkować, o wszystko zabiegać. A nic się darmo nie zrobi. Rząd polski przecież nie chce obciążać podatkami swych obywateli. Przeciwnie, jak matka wyrozumiała zwraca się z prośbą: pożyczcie pieniędzy! Pożyczcie nie obcym nie wrogom, a swemu rządowi, który ich użyje dla naszego dobra, dla naszej własnej korzyści. Kochani Rodzice! Podpiszcie pożyczkę państwową — proszę was o to, ja, syn Wasz, M... Podpiszcie, to i Ojczyźnie tem wygodzicie i dla Was interes dobry. Posłuchajcie tylko, kto podpisuje pożyczkę? Bogacze! A czy bogacz dawałby pieniądze, jeśliby nie był pewny, że mu to zysk przyniesie? Nie! Widzicie więc Kochani Rodzice, że nigdzie lepszego miejsca na pieniądze nie znajdziecie, jak w kasie państwowej.

To samo powiedzcie waszym sąsiadom i znajomym. I rozważcie jeszcze jedno moi Najukochańsi Rodzice: Polska — to jest nasza Matka umiłowana nad wszystko w świecie. W trudnem ona teraz położeniu i ratować ją trzeba, niczego nie szczędzić. Ja, syn wasz rodzony, już krew swoją za nią przelałem (sami błogosławiliście mnie na drogę, mówiąc „Walcz w obronie Polski“) i jeszcze ją będę przelewał, choćby mi przyszło wszystką z serca wytoczyć. Ale i Wy, Rodzice najmilsi, przyczyńcie się do zwycięstwa. Przyczyńcie się tym groszem, co teraz bezużytecznie jeno w skrzyni leży, a oddany do rąk rządu powiększy nasze siły do walki z bolszewikami.

Odpiszcie mi zaraz, ile przeznaczycie na pożyczkę państwową. A i te moje trzy tysiące marek, com zostawił w chałupie, też oddajcie.

A odpiszcie zaraz, bo może niedługo znów na front pójdę.

Bogu Was zostawiam i ręce całuję.

Wasz kochający syn, *Marcin.*

Idźmy za przykładem Poznania!

Rada miejska Poznania uchwaliła jednomyślnie, a więc z głosami niemieckiemi włącznie, następującą rezolucyę:

„Rada miejska uważa za swój obowiązek moralny i narodowy, aby każdy obywatel opodatkował się w takiej wysokości, w jakiej mu nakazuje sumienie, o ile możności w wysokości podatku dochodowego“.

Podpisujmy zatem pożyczkę Odrodzenia stosownie do posiadanego majątku i dochodu!

Kto chce być wolnym od pożyczki przymusowej 3%, niech podpisze dobrowolnie w odpowiedniej wysokości długoterminową pożyczkę 5%.

Pożyczka dobrowolna kończy się z d. 31 sierpia b. r.

Obliczenia co do pożyczki przymusowej zostały podane we wszystkich dziennikach z dniem 7 i 8 b. m. i pismach ludowych. Wszelkich wyjaśnień udziela ustnie i pisemnie Ekspedytura Urzędu Propagandy Pożyczki państwowej w Krakowie, Rynek główny, 6, 2 schody, I piętro, od godziny 11—1 codziennie i od godz. 4—5 w dnie powszednie.

Dyrektor: *Wincenty Sikora.*

Rokowania pokojowe bez broni w ręku — to nuty bez instrumentu.

Fryderyk Wielki.

Prezydent ministrów Witos w Poznaniu.

Stosunki polityczne i społeczne w byłej dzielnicy pruskiej ułożyły się odmiennie od stosunków w innych dzielnicach państwa O ile w Małopolsce i Kongresówce odrodzenie Polski odbiło się bardzo silnie na układzie stosunków społecznych, czego wymownym wyrazem były już wybory do Sejmu Ustawodawczego, o tyle w Księstwie Poznańskiem sfery, które w czasach niewoli wybiły się na czoło, oparłszy się na hasłach z czasów niewoli, podtrzymały tam stosunki dawne, nie odpowiadające rzeczywistości W Poznańskiem rządzi klika ludzi, uważająca się za powołanych do rządzenia, rządzi na sposób familijny, nie licząc się ani z prądami, które nurtują w społeczeństwie, ani z faktem przebudzenia się istotnego tych warstw, które dotychczas ślepo słuchały owej kliki w imię wspólnej obrony przed Niemcami Narodowa demokracya, która tam chwyciła ster rządów jest bowiem z gruntu inną, niż ta demokracya n. p. w Małopolsce Endecy w Małopolsce są demokratami w Królestwie konserwatystami, ale ci w Księstwie Poznańskiem, dadzą się porównać tylko z junkrami

Ci ludzie starają się za wszelką cenę utrzymać jak najdłużej swoje wpływy i utrwalić władzę w tej dzielnicy Ponieważ zaś nie są ślepi i nie mogą nie widzieć, że zarówno masy włościańskie jak robotnicze, idą wręcz przeciw nim, bo każda z tych warstw odnalazła swoją właściwą drogę, usiłują podtrzymać odrębność tej dzielnicy możliwie jak najdłużej W tem dążeniu do utrzymania się przy władzy, co jest równoznaczne z dążeniem do odwlekania jak najdalej faktycznego zjednoczenia się tej dzielnicy z innemi dzielnicami, dzisiejsi władcy Wielkopolski nie zawsze przebie ją w środkach. W ostatnich czasach te dążności u nich przejawiły się w sposób wysoce drastyczny, tem drastyczniejszy że przejawiły się w chwili, gdy państwo polskie znalazło się w największem niebezpieczeństwie. Nie można powiedzieć, jakoby ludzie ci nie zwracali uwagi na państwo Nie można im zarzucić, jakoby w ich krytycznem odnoszeniu się do pewnych czynników w państwie nie mieli zgoła żadnej słuszności, trzeba jednak stwierdzić, że wysuwanie i przejaskrawianie wad w wojsku i pewnych błędów w polityce nie było na czasie, a wysnuwanie z tego wniosków, zmierzajacych do jeszcze większego wyodrębnienia Wielkopolski w tym właśnie czasie, było rzeczą niewłaściwą Względy państwowe, względy na dobro całej Ojczyzny, nakazują jak najszybsze i jak najściślejsze zespolenie się Wielkopolski z innemi dzielnicami.

Stosunki, jakie się wytworzyły w ostatnich czasach w tej dzielnicy, skłoniły prezydenta ministrów Witosa do wyjazdu do stolicy Wielkopolski, do Poznania, do zbadania rzeczy na miejscu, usunięcia nieporozumień i powzięcia odpowiednich decyzyi O pobycie prezydenta ministrów w Poznaniu, otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

Poznań, 14 sierpnia.

Wczoraj święcił Poznań, święcił przedewszystkiem lud Księstwa Poznańskiego niezwykłą uroczystość. Rano o godzinie 9-ej przybył do naszego miasta prezydent ministrów, Wincenty Witos. Sama wieść o tem, że premier Witos przybędzie do nas, rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i po całem Księstwie, tak, iż mimo to, że przyjazd jego zapowiedziany został dzień poprzód, we czwartek, w piątek rano przyjazdu premiera oczekiwała na dworcu gromada włościan, przybyłych prawie ze wszystkich powiatów Księstwa. Oczekiwaliśmy przyjazdu kierownika rządu bo atmosfera u nas była duszna, bo zaczęły się wytwarzać stosunki, które się stawały nie do zniesienia. Straszono nas niesłychanemi rzeczami, jątrzono przeciw Warszawie, domagano się wyodrębnienia, a wszystko to robiono na mile łechcącem haśle: Państwo uratować może tylko Wielkopolska. Masy ludowe, masy robotnicze, wśród których rozpuszczono szereg najpotworniejszych wieści, czekały poprostu wyjaśnienia, czekały słów otuchy i pokrzepienia, bo masy te pragną jak najszybciej zespolić się z resztą ziem polskich wbrew temu, co robią ci, którzy dotąd trzymają się u steru To też przyjazdu premiera czekaliśmy tu wszyscy z prawdziwem napięciem.

Na dworcu.

Już przed 9 rano w piątek na peronie dworca zauważyć można było gromadę włościan i włościanek, w podniosłym nastroju oczekujących tak popularnego tutaj gościa. Nareszcie z godzinnem spóźnieniem zajechał pociąg warszawski. Z wagonu wyszedł prezydent ministrów, Witos, w towarzystwie szefs sokcyi dra Studzińskiego W tej chwili rozległy się gromkie okrzyki Niech żyje! Tłum włościan otoczył premiera, który witał się uprzejmie z całym szeregiem znajomych wybitnych działaczy ludowych w tej dzielnicy. Prezes Zjednoczenia Włościan wielkopolskiej bratniej organizacyi P S L, p. Jan Sobiech z Czarnkowa w Kościańskiem, przemówił imieniem organizacyi do premiera, witając go w murach stolicy Wielkopolski Przemówienie zakończył okrzykiem: Niech żyje! — który zebrani z zapałem powtórzyli. P. Barbara Milska wręczyła premierowi wspaniały bukiet, a delegacya włościańska chleb i sól na tacy

Po tem powitaniu przez lud zjawił się na peronie minister Kucharski i przedstawiciele władz, którzy oficyalnie powitali premiera.

W gmachu komisyi kolonizacyjnej

Wśród okrzyków, wznoszonych przez włościan, odjechał prezydent ministrów do zamku cesarskiego, skąd po śniadaniu udał się w towarzystwie ministra Kucharskiego i szefa sekcyi Studzińskiego do Urzędu osadniczego, mieszczącego się w dawnym gmachu pruskiej komisyi kolonizacyjnej Prezydent ministrów omówił tam wyczerpująco z naczelnikiem tego Urzędu i z ministrem Kucharskim jedną z dotkliwych bolączek ludności, mianowicie sprawę przewlekania przewłaszczeń gruntowych i wydał na miejscu odpowiednie zarządzenia dotyczące sposobu reorganizacyi samego sposobu przewłaszczania

Na zamku cesarza Wilhelma.

O godzinie 10-tej i pół rozpoczęły się na zamku posłuchania We wspaniałych apartamentach, które niesłychanym kosztem urządził sobie cesarz Wilhelm, zarolło się od ludzi. W przepysznym pokoju normandzkim, którego ściany pokryte są prześlicznemi rzeźbami w drzewie, zgromadziły się delegacye, które ponadto wypełniły pełen przepychu korytarz. Prezydent ministrów przyjmował w salonie przyjęć

cesarza Wilhelma, którego ściany obite są jedwabiem, na którym wyhaftowano niemieckie orły.

Pierwsza przybyła delegacya wiecu, odbytego w Poznaniu dnia 10 b. m. prowadzona przez posła ks. Adamskiego. Delegacya przedłożyła premierowi uchwałę wiecu w sprawie obrony państwa Prezydent ministrów oświadczył delegatom, że najlepszą drogą do obrony państwa jest skupienie woli i wysiłków wszelkich dla obrony Rzeczypospolitej, która jest cała zagrożona i cała się bronić musi pod jednem kierownictwem. To samo odpowiedział premjer delegacyi Związku ludowo-narodowego, przybyłej w tej samej sprawie.

Dalej przyjął premier rektora i senat Uniwersytetu poznańskiego, który przedłożył szereg postulatów Uniwersytetu. Premier zapewnił senat, że mając dla nauki szacunek, rozumiejąc jej wartość i znaczenie, dołoży starań, aby słuszne postulaty Uniwersytetu zostały spełnione.

Następnie przybyła delegacya narodowego Komitetu służby kobiet. Delegacya polskiego Związku zawodowego poruszyła szereg postulatów robotników, oraz postawiła żądanie szybkiej unifikacyi byłej dzielnicy pruskiej z państwem. Delegacya Narodowej Partyi Robotniczej prowadzona przez posłów Wachowiaka i Nadera, prosiła, aby rząd uczynił co możliwe, by wzmocnić jedność w narodzie. Premier w odpowiedzi wyłuszczył delegatom zamierzenia rządu w tym kierunku.

Przyjęcie włościan wielkopolskich

Następnie przyjął prezydent około 200 osób liczącą delegacyę Zjednoczenia Włościan z Wielkopolski i grupę Polskiego Stronnictwa Ludowego. Delegacye te prowadził prezes Zjednoczenia, Jan Sobiech z Czarnkowa, p. Idzi Matyśkiewicz z Kempy i prof. Michałkiewicz z Poznania. W delegacyi wzięli między innymi udział następujący przedstawiciele organizacyi Zjednoczenia Włościan:

Z powiatu kościańskiego: Sobiech Jan, Długi Antoni, Korbik Anna, Korbik Jan i Gidaszewski Nikodem; z powiatu ostrzowskiego: Matyśkiewicz Idzi, Jurek Józef, Sikora Józef, Jurek Ignacy, Wasiak Michał; z powiatu jarocińskiego: Kaźmierczak St., Griegel Wojciech, Szyszka Piotr, Stachowiak Antoni i Banierzak Wojciech; z powiatu pleszewskiego: Stefaniak Andrzej; z powiatu szamotulskiego: Kaczmarek St., Gołas Aleksander, Kaczmarek Stan., z powiatu strzelińskiego: Dybała St.; z powiatu poznańskiego: Frąckowiak Tomasz, Kucki Fr., Bensel August, z powiatu mogilniańskiego: Michałowski Teofil, Fraszczak Józef, Ungeheier Karol, Fimmel; z powiatu śremskiego: Jankowski Wawrzyniec, Adamski Wł., Krajewski Tomasz, Falęcki Antoni, Dobicki Wojciech, z powiatu gnieźnieńskiego: Małecki Wojciech; z powiatu wrześniańskiego: Wiszniewski W., Maciejewski Wacław, z powiatu bydgoskiego: Rekruciak Tomasz; z powiatu grodziskiego. Helbig Wojciech; z powiatu środzkiego: Koziarski Michał, Paczyński Jan, Pawlak Kaz.; z powiatu szmigielskiego: Dominiak Michał, z powiatu szubińskiego: Stachowiak Józef i Maćkowski Paweł, z powiatu obornickiego: Klimas Antoni i Sujak Bolesław, i wielu innych.

Imieniem delegacyi wygłosił p. Sobiech następującą przemowę do prezydenta ministrów:

„Panie Prezydencie!

Przychodzimy, my, włościanie wielkopolscy, złożyć Ci cześć i pozdrowienie. Życzymy Ci zarazem, ażebyś na tej prastarej, piastowskiej ziemi czuł się taksamo, jak tam, gdzie się urodziłeś, gdzie pracowałeś i skąd Cię powołano na najwyższy urząd w Polsce.

Jednakże do radości i uciechy z tego, że Ty, Panie, kość z kości naszej, że Ty, z pod chaty wieśniaczej, jak my, pochodzący, dzierżysz w tej chwili najwyższy ster rządu polskiego, miesza się troska o byt państwa polskiego, o powodzenie naszego oręża, o to wreszcie, czy Pan Bóg sił Ci przysporzy, ażebyś podołał zadaniu w tej krytycznej chwili.

Składając do życzliwych rąk Twoich kilka najpilniejszych w tej chwili pragnień naszych i skarg, życzymy Ci, ażeby, jak Piastowi, tak i Tobie udało się przywieść poważniony naród do zgody, ażeby Ci się udało naprawić złe w wojsku, nad którem bolejemy wszyscy, ażeby Ci się udało usunąć usterki w zarządzie państwowym, ażeby Ci się powiodło zwyciężyć i podnieść naród do prawdziwie lepszej przyszłości.

Na nikim w Polsce nie ciąży w tej chwili tak wielka odpowiedzialność, jak na Tobie, a przez Ciebie na nas.

My, włościanie wielkopolscy, ślubujemy wypełnić Twoje nakazy dla dobra Ojczyzny i prosimy Boga, aby Ci dodał sił do podołania wielkiemu zadaniu tej chwili i przyszłości.

Szczęść Boże!"

Premier Witos odpowiedział dłuższem przemówieniem, określając położenie państwa i konieczność zgodnego działania wszystkich dla obrony Ojczyzny. Premier z naciskiem zaprzeczył rozszerzanym wśród ludu w Wielkopolsce pogłoskom, mogącym wywołać ferment i rozprószyć zbiorową energię narodu. Delegacya przedstawiła premierowi szereg postulatów, między innemi o zniesienie patronatu szkolnego i o przywrócenie samorządów powiatowych i wojewódzkich i najszybsze zjednoczenie tej dzielnicy z państwem oraz kilku postulatów natury gospodarczej.

Po przyjęciu szeregu innych delegacyi i po obiedzie u ministra Kucharskiego wyjechał prezydent ministrów samochodem do Gniezna.

U kolebki narodu i państwa.

Prezydent ministrów bawiąc na ziemi wielkopolskiej, nie mógł zapomnieć o tem, że tam się zaczęło państwo polskie, że tam w okolicach Gopła jest kolebka narodu i państwa, że tam w najstarszej polskiej świątyni spoczywają zwłoki św. Wojciecha, jednego z pierwszych apostołów Słowian. Chcąc uczcić te prastare ziemie, z któremi tyle wiąże się narodowych wspomnień, prezydent ministrów w towarzystwie min. Kucharskiego wyjechał o godz. 5 do Gniezna, gdzie przybył koło godz. 6 i skierował się odrazu do wspaniałej katedry, otoczonej czcią całej Polski.

Gdy premier zwiedzał katedrę, właśnie w chwili, gdy znajdował się obok grobowca, zjawił się w katedrze proboszcz archikatedralny, ks. Laubitz, mimo niemieckiego nazwiska gorący patryota polski, w towarzystwie biskupa Kloskego i członków kapituły. Ks. prałat Laubitz, przedstawiwszy kapitułę, wygłosił do prezydenta ministrów przemówienie, w którem wyraził radość, że premier, syn ludu, przybywszy do Wielkopolski, nie zapomniał o Gnieźnie kolebce narodu, Ojczyzny i Piasta. Następnie ks. prałat wraz z członkami kapituły oprowadzał prezydenta ministrów po katedrze. Po przyjęciu władz cywilnych i wojskowych prezydent ministrów wyjechał z Gniezna.

Powrót do Poznania.

W powrocie do Poznania, gdy samochód, wiozący premiera, przybył przed katedrę poznańską, przed którą na placu odbywał się wiec, wiecujący zatrzymali samochód i poprosili prezydenta, aby do nich przemówił. Premier wysiadł

i powitany gorąco przemówił do zebranych wzywając do jedności i zgody, oraz do wytężenia wszystkich sił dla ratowania Ojczyzny. Poseł **Piotrowski** podziękował premierowi za przybycie i wzniósł okrzyk: „Niech żyje!“, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Entuzyastyczne pożegnanie premiera.

Gdy następnie prezydent przybył do Zamku, olbrzymi dziedziniec zamkowy zaczął się powoli wypełniać wielotysięczną masą robotników, włościan i mieszczan, którzy po wiecu, zwołanym przez Narodową partyę robotniczą i Zjednoczenie włościan, przybyli, aby wręczyć prezydentowi uchwały wiecu. Zebrało się przed Zamkiem kilkanaście tysięcy ludzi. Gdy premier zjawił się na balkonie, rozległy się huczne oklaski na jego cześć. Premier zabrał głos i w mocnych słowach podniósł potrzebę faktycznego zjednoczenia dzielnic dla obrony państwa, jako całości. Burzą oklasków i okrzyków nagrodzono mowę premiera, poczem wśród entuzyazmu wznoszono okrzyki na cześć Naczelnika państwa, rządu, armii i jedności narodowej.

Kiedy premier opuszczał dziedziniec zamkowy, entuzyazm tłumu, liczącego najmniej 20 000 osób, doszedł do szczytu. Z trudem posuwał się samochód prezydenta wśród nieprzejrzanych tłumów, wznoszących nieustannie okrzyki na cześć premiera. Takiego przyjęcia nie pamięta Poznań od czasu przyjmowania Paderewskiego w r. 1918. Czuło się, że masy w Poznańskiem, że lud, mieszczaństwo i warstwy pracujące stoją całą duszą przy rządzie, radują się gorąco z tego, że ster rządu dzierży syn ludu, dający gwarancyę, że Polska jest i będzie państwem nawskroś demokratycznem, państwem ludowem.

W końcu premier zaproszony udał się do szkoły św. Jadwigi, gdzie odbywał się wiec, zwołany przez Związek ludowo-narodowy. Przewodniczący, pos. **Mieczkowski**, wśród owacyi całej sali powitał wchodzącego premiera przemową. Premier wygłosił do zebranych przemówienie, często przerywane oklaskami, w którem z siłą i stanowczością podniósł konieczność skupienia w obecnej chwili sił, uzgodnienia dróg i środków do zwycięstwa wiodących, potępiając wszelkie partyjne rozbieżne dążności.

Serdecznie żegnany, opuścił premier zebranie i wyjechał na dworzec kolejowy. *Michałkiewicz.*

Do Braci włościan!

Ej, Bracia włościanie, bądźmy o to dbali,
Żebyśmy gazety i książki czytali:
Oj, Bracia włościanie, powinność to nasza:
Niech jeden drugiego do gazet zaprasza,
Niech jeden drugiego pouczy w tem szczerze,
Iż z dobrych pism, z książek oświatę się bierze.
Niechaj nam nauka już w głowie zaświeci!
By nam nie mówiono, żeśmy małe dzieci,
By nam nie mówiono, żeśmy ciemna masa,
Że chłop bez nauki, to jakby wilk z lasa.
Niejeden pomyśli, a nawet i powie,
(Lecz to tylko taki, co ma pustki w głowie:)
— „Niech sobie panowie gazety czytają,
Bo od włościan na to więcej czasu mają!“
Ciemno jako w rogu jest u tego człeka,
Co stroni od gazet i książek zdaleka.
Pieniądz na gazetę stokrotnie się zwraca;
Nieraz przy kieliszku więcej się utraca.
I nie ten szczęśliwy, co ma wielkie mienie,
Lecz ten, co ma rozum i czyste sumienie.
Niech jeden drugiemu w niczem nie zazdrości:
Wtenczas u nas zgoda i jedność zagości,
Niech każdy wypełnia swoje obowiązki
Tego nas nauczą gazety i książki.

J. Serafin z Pisarzowej w Małopolsce.

Z kuźni bolszewickiej.

Jeden z naszych Czytelników, przebywający w dawnej stolicy Habsburgów, nadesłał nam niezmiernie ciekawy list, który poniżej przytaczamy, nie podając ze zrozumiałych powodów nazwiska autora.

Wiedeń, w sierpniu.

Kochani! Chcę Wam dać trochę wiadomości ze stolicy dawnej Austryi, głodującego i nędzniejącego Wiednia. Jest nas tu jeszcze garść spora robotników Polaków; bieda u nas aż piszczy, bo roboty brak zupełny; ja sam robię tylko jeden dzień w tygodniu. Szewców samych bez żadnej pracy przebywa w mieście 4 tysiące, farbiarze bankrutują jeden po drugim (ja w tym fachu pracuję), bo kilo farby samej kosztuje tu tysiąc koron; fura drzewa kosztuje 8 tysięcy. O żywności wolę nie pisać, bo się serce krwawi na wspomnienie, że u Was, w tej wyklinanej i wyzyskiwanej przez Niemców Polsce, najbiedniejszy zje teraz choć ziemniaka. Co warta nasza Polska, pozna dopiero ten, co na obczyźnie przebywać musi; widzicie też, że n. p. Amerykanie nasi tak ją gorąco miłują.

Bolszewicy rosyjscy — a i Polacy — spokoju nam i tu nie dają. 3 sierpnia zrobili tu zgromadzenie bolszewicy; przyjechał na nie komisarz bolszewicki z Rosyi, bo tak o sobie sam mówił. Opowiadał nam różne różności o Rosyi, a zwłaszcza, chcąc nas zachęcić, opowiadał o tem, jak te robotnicy tam dla swej przyszłości pracują. W dzień pracują teraz 12 godzin; są zorganizowani wojskowo i uzbrojeni, każdy robotnik ma karabin i 120 patronów, robotnice zaś obsługują karabiny maszynowe, po 3 na jeden. W wojskowych pracach ćwiczą się wszyscy po dwie godziny w nocy. Po ośmiu dniach mogą już iść na front. Rosya zmobilizowała mężczyzn od 18 do 60 roku życia, a kobiety od 18 do 30 lat. Mówił on dalej, że Trocki wysłał na Polskę 2 i pół miliona wojska, mężczyzn i kobiety, że na wschodzie idzie na nas samych Węgrów 20 tysięcy. Mówił, że bolszewickie wojska pójdą dalej robić w Polsce porządek. Opowiadał i o tym porządku. Ożenić się nikomu nie będzie wolno w kościele, bo to burżujski zwyczaj, tylko u komisarza, ten będzie miał prawo dać rozwód. Kto będzie jeszcze głupi i chcieć będzie chodzić do kościoła, to niech sobie sam płaci za wszystko, bo rząd się tem nie będzie interesował. Zresztą, powiedział na tem zgromadzeniu, że po pewnym czasie kościołów wogóle nie będzie, bo to dobre było dla panów, ale nie dla chłopów i robotników. Zamiast religii wystarczy robota i praca. Wszystkie majątki, złoto, srebro, ziemia, narzędzia rolnicze, przemysłowe, bydło, konie, odzież, meble i t. d. będą zabrane, a komisarze będą wszystkim rozdawać według rzeczywistej potrzeby, jednak nie na żądanie ludzi, lecz według tego, jak wyznaczą ci rozdawcy-komisarze. Na końcu powiedział, że się tak stanie i tak być musi, bo Trocki zwojuje cały świat.

Na koniec już komisarz bolszewicki nie czekał, lecz

pożegnał wszystkich z podwyższenia i powiedział, że jedzie teraz do Italii, tam „dobrą nowinę“ zawieźć. Ciekawe jednak jest to, że ten pan komisarz (miał bardzo dziwnie skręcony nos), który tak gwałtownie dążył do zrównania wszystkiego, jechał pierwszą klasą kolejową, jakby mu robotnik w trzeciej nie bardzo pachnął; tak opowiadali na drugi dzień Niemcy we fabryce.

Na jedno chciałbym zwrócić uwagę. Ten komisarz opowiadał, że Polaków-bolszewików we Wiedniu zapisanych już dużo i że oni jadą do Polski na agitacyę. Więc agitacya zbrodnicza idzie i z Rosyi i z Wiednia. O tem zawiadamiam czcigodnego naszego prezydenta Witosa, który ma tyle siły, by kark tej agitacyi skręcić.

A wy, chłopi, wystawcie na 2 i pół miliona bolszewików i bolszewiczek milion kosynierów, to samemu Trockiemu życie i bolszewizm zbrzydnie, boście przecież nie hołota z całego świata, ale gospodarze prawowici w naszej Ojczyźnie.

Pozdrawiam S anowną Redakcyę i Ludowców.

Wasz...

Usuwanie najgorszej bolączki ludowej.

Prezydent ministrów Witos odrazu po objęciu swego wysokiego urzędu, mimo zawalenia pracą natury ogólno-państwowej, zajął się odrazu bardzo energicznie sprawą usunięcia najdotkliwszej bolączki ludu, mianowicie sprawą dostarczenia ludności drzewa na odbudowę. Z inicyatywy prezydenta ministrów Witosa przeprowadził obecny kierownik ministerstwa robót publicznych, wiceminister Dudek, układy z ministrem rolnictwa, ministrem skarbu i ministrem byłej dzielnicy pruskiej w sprawie nowego planu dostarczenia drzewa budulcowego na cele odbudowy na najbliższych pięć lat, na który to czas oblicza się przeprowadzenie ostateczne odbudowy całego kraju. W najbliższych dniach ukaże się w tej sprawie rozporządzenie, przekształcające zgoła dotychczasowy system gospodarki drzewnej.

O ile nam wiadomo, nowy projekt zapewnienia ludności drzewa budulcowego opiera się na zupełnie odmiennych podstawach, niż to było praktykowane dotychczas. Rząd na podstawie tego nowego projektu odda z lasów państwowych we wszystkich dzielnicach na cele odbudowy 30% ogólnej produkcyi drzewa budulcowego, przypadającej do wyrębu z dziesięcioletnich zrębów zaległych, bieżących lub przyszłych. W lasach prywatnych, nie obciążonych serwitutami, rząd zająć ma 30% wszystkiego drewna budulcowego w dziesięciu zrębach zaległych, bieżących i przyszłych. W lasach prywatnych, obciążonych serwitutami w Kongresówce, zajmie rząd 30% drzewa budulcowego we wszystkich zaległych zrębach i w pięciu zrębach, wyznaczonych do wyrębu w latach 1920 do 1925 r. włącznie. Gdyby właściciel lasu nie chciał eksploatować zajętych zrębów, to rząd sam poleci je wyrąbać. Właściciele lasów prywatnych obowiązani będą wyrąbać i przygotować drzewo budulcowe, zajęte na odbudowę. Tartaki obowiązane będą przetrzeć zajęte drzewo budulcowe w ilości nie większej, niż 25% sprawności produkcyjnej tartaków.

Innemi słowy, rząd zmienia dotychczasowe postępowanie w tej tak doniosłej sprawie w sposób zasadniczy. Właściciele lasów prywatnych na podstawie tego nowego zarządzenia będą musieli oddać mniejwięcej 20 metrów drzewa budulcowego z hektara — cyfra nie jest jeszcze ostatecznie ustaloną — a resztę będą mogli spokojnie sprzedawać, jednakże tylko w miarę tego, jak dostarczą państwu tych 30% budulca. Ponieważ właściciele lasów chcą, zresztą słusznie, robić na lasach interesy, więc każdy będzie się starał jak najprędzej oddać na odbudowę to, co ma oddać, byle mieć potem rozwiązane ręce. Państwo uzyska w ten sposób bez kłopotu taką ilość drzewa, jakiej potrzeba na przeprowadzenie odbudowy.

Szczegółowe rozporządzenie w tej sprawie przyniesiemy w jednym z najbliższych numerów.

Wprowadzanie w życie reformy rolnej.

Główny Urząd ziemski przystąpił już do wprowadzenia w życie reformy rolnej. Ustawy bowiem o Urzędach ziemskich i reformie rolnej, oraz kredycie zostały ogłoszone w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej. Po gminach oraz powiatach powołuje się gminne Komisye ziemskie oraz powiatowe Komisye ziemskie. Zadaniem tych urzędów będzie wskazywanie majątków do przymusowego wykupna, oraz przedkładanie listy tych wszystkich, którzy mają ziemię w pierwszym rzędzie nabyć. Wybór więc zarówno gminnych Komisyj jak i powiatowych jest bardzo ważny i dlatego wzywamy was, byście dopilnowali tej sprawy. Powiatowi komisarze ziemscy dostali już polecenie, by tworzyli po gminach Komisye. Komisya gminna składa się z 5-ciu lub 7-miu członków, wybranych z Rady gminnej. Do powiatowych Komisyj ziemskich należy 6-ciu członków, z których trzej mają reprezentować małorolnych, dwóch bezrolnych robotników, a jeden właściciel większej własności. Kandydatów tych podają do okręgowego Urzędu ziemskiego organizacye rolnicze danego powiatu. Pamiętajcie o tem, że jakich wybierzecie członków tych komisyj, tak będzie przeprowadzona reforma rolna. O wszelkich nadużyciach, jakieby mogły mieć miejsce z okazyi powyższych wyborów, należy natychmiast donosić okręgowym Urzędom ziemskim.

Brawo ludowcy z Wielickiego!

Gminne Rady Ludowe P. S. L. w Wielickiem uchwaliły czynnie przyjść z pomocą tym, których najazd moskiewski najbardziej dotknął. Dla ewakuowanych i dla uchodźców z okręgów, zajętych przez bolszewików, uchwalili ludowcy w Wielickiem dawać ochotnie przytułek w domach, a ponadto zobowiązali się na rzecz ewakuowanych i wychodźców urządzić zsypkę, to znaczy **dostarczać im zadarmo zboża.** — Uchwałę tę przeprowadzają Ludowe Rady gminne w sposób, zasługujący na najwyższe uznanie.

Przychodzenie z pomocą tym najbiedniejszym z biednych, ofiarom bolszewickiego na Polskę najazdu, jest czynem naprawdę obywatelskim i naprawdę chrześcijańskim.

Cześć Wam, Bracia Ludowcy w Wielickiem! Nie wątpimy, że za Waszym przykładem pójdą ludowcy we wszystkich powiatach w Małopolsce, Kongresówce, Wielkopolsce i na Pomorzu.

Najazd duchów ciemnoty na Małopolskę.

Dwa potwory-noworodki.

Przed około 30-tu laty przy poświęceniu budynku szkolnego w pewnej wsi, po przemówieniu miejscowego proboszcza i inspektora szkoln. okręg., zabrał głos miejscowy wójt, aby obronić gminę przed zbyt surowym przymusem szkolnym. I zaczął swoje przemówienie od tego: „Rzekę, prowda, ale skoła jest potrzebno, jeno trzeba sobie tak zawarować, coby dzieci nie chodziuły wtedy, kiedy pasienie bydła i robota w polu jest“ Od tego czasu wiele w tej wsi zmieniło się na lepsze i chłopi tak dalece umieją tam ocenić znaczenie oświaty, że już na kilka lat przed wojną postawili drugi nowy, wspaniały, murowany gmach na pomieszczenie czteroklasowej szkoły, a budynku takiego nie powstydziłby się nawet Kraków. Kultura na wsi podnosi się więc stale — ale za to w miastach stale się obniża, o czem świadczą choćby te onegdajsze **urodziny dyabła** w Krakowie, który w mózgownicach rzekomo „inteligentniejszych“, a w zasadzie ciemnych mas mógł się tylko ulęgnąć, co niezbyt pochlebnie świadczy o tych naszych wychowawcach, którzy nie chcąc się pogodzić z nowym rzeczy porządkiem i duchem czasu, chcieliby cofnąć kulturę jak najdalej wstecz I stało się po ich myśli.

Lecz oto i drugi potwór-noworodek ulęgnął się także w mózgownicach, lecz już poza Krakowem.

W drugiej połowie czerwca b. r opublikowały niektóre gazety za dziennikiem urzędowym („Piast“ Nr 25 z 20 czerwca 1920) nowe zarządzenia krajowej Rady szkolnej we Lwowie. Zarządzenia te dotyczą reorganizacyi szkół średnich w Małopolsce i temu przyklasnąćby należało.

Lecz oto w czasie zarządzonych już wpisów natrafiono na tego potwora-noworodka, który ujrzał światło dzienne w pierwszej połowie kwietnia b. r Jest to rozporządzenie Rady szkolnej krajowej o zbyt surowym rygorze, określającym wiek uczniów dla poszczególnych klas szkół średnich. Rygor ten postanawia, że do klasy 1-szej szkół średnich przyjmowaną będzie młodzież, która w danym roku kalendarzowym kończy lat 10, a nie przekracza lat 12, do klas zaś wyższych odpowiednio starszą — przyczem przy równych danych pierwszeństwo mają mieć młodsi. Czy to nie powinno być odwrotnie?

Zważyć bowiem należy, że żyjemy jeszcze w czasach anormalnych O ile zaś zarządzenia te wydano w celu powstrzymania zbyt znacznego przypływu młodzieży do szkół średnich, a skierowania jej do zawodów praktycznych, to i tak zarządzenia te nie są zbyt trafne i popadają w sprzeczność z ustawą o ochronie młodzieży, której przed ukończeniem 14-go roku życia nie można oddawać jeszcze do terminów, a zresztą dotychczasowe przepisy szkolne nie zostały zmienione uchwałą Sejmu ustawodawczego; powtóre z tego powodu, że u p. na terenie b. Kongresówki nauka w szkole powszechnej rozpoczyna się z ukończonym 7 rokiem, a kończy się dopiero z 14-tym rokiem życia dziecka. Czyżby może temi obostrzeniami chciano zamknąć przystęp młodzieży tamtejszej do szkół tutejszych?

Gdy z inicyatywy Koła nauczycieli szkół wyższych odbyło się w Krakowie w niedzielę dnia 20 czerwca 1920 r. (w sali Kopernika) informacyjne zebranie interesowanych, to zwrócono na to uwagę, iż zarządzenia kwietniowe wprowadziły w sfery rodzicielskie pewne zakłopotanie, lecz „ex praesidio“ zaznaczono, iż nie sfery nauczycielskie, ale ogół rodziców winien przeciw temu zaremonstrować i zażądać zmiany owych przepisów.

Aczkolwiek nauczycielstwu szkół średnich jest to zarządzenie może na rękę, gdyż ich odciąży, to jednak nasuwa się pytanie: co począć z tą młodzieżą, która zdradza wybitne zdolności i chce się kształcić, a przekroczyła unormowany obecnie wiek? Wszak i tych zawodowych szkół brak, żadnych też warsztatów przymusowej pracy dla tych błąkających się po ulicach wyrostków nie otwarto, a przecież tych kandydatów na bandytów do zawodów praktycznych skierowaćby przedewszystkiem wypadało, choćby na koszt państwa. Leży to w interesie państwa i społeczeństwa.

Zamknięto więc przybytek nauki przed nosem dziecka, nie mającego przekroczonego 14-go roku życia, którego rodzice mieli zamiar oddać do szkół średnich— a tem nie przysporzy się chyba oświaty krajowi, natomiast spowoduje to, iż zamiast budowy szkół, będziemy musieli budować nowe domy kary na pomieszczenie coraz to nowych bandytów-zbrodniarzy, gdyż i do terminu żaden rękodzielnik bez dobrej opłaty z dodatkiem prowiantów dziecka nie przyjmie — odjęto przeto możność kształcenia dziecka ze sfer biednej pracującej inteligencyi, rzeszy robotniczej i chłopskiej, która najwięcej wydaje talentów — otwarto natomiast wrota do przybytku nauki dla wzbogaconych czasu wojny paskarzy i żydów, których stać na to, aby pomieścić swe dzieci w prywatnych zakładach.

Wiadomo przecież, że dzieci najbiedniejszych sfer urzędniczych itd. z powodu braku odzieży, obuwia, z powodu niedostatecznego pożywienia — musiały odchorować, co i na nauce ich odbić się musiało — tem więcej, że i szkoły przez kilka zimowych miesięcy z powodu braku opału nie funkcyonowały, zatem — prowadząc naukę w przyspieszonem tempie, nie mogły wyczerpać materyału naukowego Wreszcie i to jest notoryczne i uwzględnione być powinno, że w r. 1914 na 1915 nie funkcyonowała w Krakowie ani jedna szkoła pospolita z 1 klasą pospolitą, lecz — zdaje się — nikt o tem Radzie szkolnej „**uniżenie**“ nie doniósł, a to także wiek dziecka opóźniło.

Co też Sejm ustawodawczy na to? *Jaw.*

Reklamacye koni.

Z powodu wielkiego zapotrzebowania pobrały komisye poboru koni prawie cały nałożony na powiaty kontyngent koni. Ponieważ zaś wielu hodowców koni nie spełniło swego obowiązku (za co będą surowo karani) i nie dostawiło do poboru koni, przeto komisye poborowe, nie mając wyboru, pobrały niektórym rolnikom nawet klacze hodowlane.

W tej sprawie wydało ministerstwo spraw wewnętrznych reskrypt z dnia 17 lipca 1920 r. (Nr. A. W 914/1), w którym podaje, iż osobom, które czują się pokrzywdzone z jakiegokolwiek powodu orzeczeniami komisyj poboru koni, **przysługuje prawo zażalenia w terminie miesięcznym do Okręgowej Komisyi Rekwizycyjnej** (na zachodnią Ma-

łopolskę przy D. O. G. w Krakowie). Zażalenia te są wolne od stempla.

Wnoszenie reklamacyj wprost do ministerstwa nie odniesie skutku, a przyczynia się do przeciążenia pracą władz centralnych.

Od orzeczenia zaś Okręgowej Komisyi Rekwizycyjnej przysługuje, w myśl ustawy z dnia 11 kwietnia 1919 r., Nr 32 Dz. P. P., zażalenie do Głównej Komisyi Rekwizycyjnej.

Należy się spodziewać, iż po uwolnieniu materyału hodowlanego zarządzą władze wojskowe dodatkową klasyfikacyę koni, do której powołają konie do głównej klasyfikacyi niedoprowadzone.

Franciszek Piątkowski.

Fałszerstwa przy sprzedaży nasion i nawozów sztucznych.

Zakład rolniczy doświadczalny uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nadesłał nam sprawozdanie z dokonanych w roku 1919/1920 badań nad oceną nasion oraz sprawozdanie z przeprowadzonych w tym czasie badań nad oceną nawozów pomocniczych, których próbki do tego zakładu nadesłano. Oba te sprawozdania zasługują na niezmiernie baczną uwagę rolników, dowodzą bowiem najdobitniej, że niesumienni handlarze dopuszczają się karygodnych wprost nadużyć, zwłaszcza przy sprzedaży nawozów sztucznych, gdyż sprzedają przeważnie towar bez żadnej wartości, a biorą ceny niezmiernie wysokie.

Wedle sprawozdania, nadesłano do zakładu doświadczalnego we wspomnianym czasokresie do zbadania 145 prób buraków, oraz z górą 100 prób marchwi, koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej, tymotki, lucerny, traw łąkowych i różnych nasion leśnych i warzywniczych. Ze zbadanych nasion okopowych, najlepsze były stosunkowo buraki. Badania wykazały w ośmiu wypadkach siłę kiełkowania poniżej 50%, ale w 65 wypadkach siłę kiełkowania pomiędzy 50 a 75%, zaś w 72 wypadkach wykazały siłę kiełkowania powyżej 75%. Znaczy to, że najmniej oszukiwano ludzi przy sprzedaży nasion buraków.

Ogólna ilość prób koniczyn wynosiła 36. Z tego zbadano 8 na siłę kiełkowania. Stwierdzono, że siła kiełkowania wynosiła przeciętnie 64 procent. Zbadanych na kaniankę 28 prób stwierdzono kaniankę w pięciu wypadkach.

Do oceny nadesłały najwięcej prób Spółki hodowli nasion i domy handlowe chrześcijańskie, Spółki rolne i Towarzystwa rolnicze, oraz większa własność. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, drobni handlarze nie przysyłali zupełnie zwłaszcza koniczyn do badania na kaniankę. Dowodzi to, że nasienie sprzedawano bez względu na wartość i że kupujący nie żądali gwarancyi czystości.

Jest to bez wątpienia objaw ujemny. Powszechnie wiadomo, na jak wielkie straty naraża się ten, kto kupuje nasiesie koniczyny bez poświadczenia, że jest wolną od kanianki. Przed wojną zrozumienie ważności kontroli nasienia koniczyny szerzyło się w szybkiem tempie, czego dowodem była wzrastająca z roku na rok liczba nadsyłanych do oceny w zakładzie doświadczalnych uniwersytetu Jagiellońskiego prób. Stosunki wojenne i powojenne spowodowały pod tym względem wyraźny zwrot na gorsze i trzeba będzie na nowo podjąć pracę uświadamiającą w tym kierunku. Do starań zakładu rolniczego doświadczalnego uniwersytetu Jagiellońskiego należeć też będzie wprowadzenie w najbliższym czasie na nowo plombowanie worów nasion koniczyny, przeznaczonych do sprzedaży i zaopatrywanie ich w certyfikaty, który to sposób postępowania jest jedyną rękojmią zabezpieczenia kupujących od nabywania małowartościowego towaru. Podnieść należy, że krakowskie firmy handlowe przesyłały naogół nasiona starannie czyszczone i pierwszorzędnej jakości.

Znacznie gorzej przedstawiają się wyniki badań nad próbami nawozów pomocniczych. Nadesłano do zakładu tylko 194 próby. Tłumaczy się to z jednej strony unieruchomieniem fabryk nawozów sztucznych, z drugiej wyśrubowaną ceną tych nawozów, nie odpowiadającą zgoła ich rzeczywistej wartości, która zmniejszyła się w sposób nieprawdopodobny. Wymownym dowodem fałszerstw w tym kierunku, jakich się na rolnikach dopuszczali niesumienni handlarze, są podane poniżej wyniki przeprowadzonych w zakładzie badań:

Superfosfatów nadesłano ogółem 29 prób. Zawartość kwasu fosforowego w dobrych próbach wynosiła zaledwie 12 do 17 procent. Poza tem badania wykazały, że próba, nadesłana przez Lepego Zimeta z Jasła, zawierała zaledwie niespełna trzy i pół procent, próby zaś, nadesłane przez Rolnicze Tow. okręgowe w Wadowicach, przez Syndykat rolniczy w Krakowie, przez Spółkę rolniczo-handlową w Gorlicach, przez Zjednoczenie ziemian w Krakowie i przez starostwo w Nowym Targu, wykazały, że superfosfaty te nie miały ani jednego procentu kwasu fosforowego, były więc zupełnie bezwartościowe.

Mąki żużlowej nadesłano ogółem 29 prób. Zawartość kwasu fosforowego w tych zbadanych 29 próbach była niesłychanie mała. Wynosiła bowiem najwyżej 6 procent, przeciętnie 2 procent, a w jednym wypadku ani jednego procentu. — Znaczy to, że 86 procent wszystkich prób okazało się zupełnie bezwartościowym lub bardzo mało wartościowym materyałem. Tomasyna sa, sprzedawana naszym rolnikom, była, jak stwierdzono, najczęściej mąką z żużli, otrzymywanych przy przeróbce na stal surowca, bardzo ubogiego w fosfor. Na oko mąka ta nie różni się od żużli Thomasa, ale zawiera tak niski procent kwasu fosforowego, że sprowadzanie i rozsiewanie jej po polu, nie opłaca się nawet przy bardzo niskich cenach. A trzeba stwierdzić, że niesumienni handlarze żądają za ten mało wartościowy towar cen, odpowiadających cenie prawdziwych żużli Thomasa.

Rzetelne uznanie należy się tym wszystkim, którzy wątpliwy towar przysyłali do zakładu dla kontroli. Specyalnie należy się uznanie starostwom w Jaśle, Nowym Sączu, Nowym Targu i Tarnowie, które podejrzany towar zatrzymują, a sprawdziwszy w zakładzie jego bezwartościowość, nie pozwalają na sprzedawanie po wygórowanych cenach nic nie wartych falsyfikatów.

Rezultaty tych badań powinny nauczyć wszystkich

rolników, a przedewszystkiem zarządy Spółek, trudniących się kupowaniem nawozów sztucznych, iż należy zawsze przesyłać próbki nawozów i nasion do oceny przez zakład rolniczy doświadczalny uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zanim się je kupi, względnie sprzeda na wieś.

Trockiemu z Choczni w odpowiedzi.

Poseł Putek chwali się w „Przyjacielu Ludu“, że od ostatnich wyborów liczba zwolenników jego stronnictwa wzrosła pokaźnie. Niewiadomo, na czem p. poseł buduje, bo w jego okręgu wyborczym liczba tychże zmalała do minimum. Owszem, przybyło sporo do szeregów ludowców, ale ludowców z pod znaku Witosa. Wiedzą ludowcy, p Putek, czyje pan interesa popiera i na lep pańskich słówek nie pójdą. Usiłowania pańskie, aby nas w tak ważnych dla Ojczyzny czasach rozbić i zaufanie nasze do władzy osłabić, pójdą na marne i nietylko panu zwolenników nie przysporzą, ale i tych nielicznych, których pan ma, od pana odtrącą.

Na zebraniu, którem p. Putek chwali się w Nrze 33 „Przyjaciela Ludu“, ludowców reprezentowali robotnicy z Wadowic i okolicy i przyboczna gwardya p. Putka z Choczni. Co do organizacyi stronnictwa przez p. Putka reprezentowanego na wsi, to nic nam o niej niewiadomo. Chyba że wspomniane „Rady chłopskie“ utworzył p. Putek w Choczni dla wszystkich wsi bez naszej wiedzy i woli. Jakżeż zdrowo myślący ludowiec pójść może z wami, panie pośle, gdy praca wasza dąży do czegoś gorszego nawet od „bolszewizmu“. Bo i jak to rozumieć, że na owem zebraniu pańskiem, podczas mowy pana krzyczeli „w podniosłym nastroju“, zwolennicy idei waszej „piłami rżnąć panów!“. Toby mieli być ludowcy? Myli się pan, panie Putek i ujmę nam, chłopom, przynosi, zwąc takich ludzi szczytnem mianem ludowców.

Na zakończenie słów kilka o rzekomem mojem usiłowaniu zamącenia „podniosłego nastroju“ na owem zebraniu. Poprosiłem o głos i wcale o mąceniu nie myślałem, bo nawoływałem do zgody i usilnej pracy dla obrony zagrożonej Ojczyzny Ani słowa partyjności tam nie było. Za wyciągnięciem ręki przez pana, pańska gwardya zrobiła hałas, a przewodniczący głos mi odebrał. Ale z jakiej racji? Niezgody widać chcecie i kłuły was słowa moje w oczy. Dla uzupełnienia, jeszcze raz na tem miejscu zaznaczam (na wiecu się p. posłowi wylegitymowałem), że nie czekałem na jego wezwanie ale odezwa naczelnika państwa była dla mnie rozkazem pójścia do szeregów ochotniczych, gdzie zaciągnąłem się dnia 12 lipca 1920 r. o czem pana bliżej Komisya werbunkowa i akta tejże przy batalionie zapasowem 12 p. p. w Wadowicach poinformują. A więc słowa „na front“ do siebie i do swojej gwardyi pan zastosuj, a wtenczas może choć w części zmaże pan winy, jakiemiś się wobec Ojczyzny obarczył. A więcej od nas, storanych w wojsku austryackiem, sił masz pan napewno, boś jeszcze dotychczas karabina ponos nie nosił. A jaki przykład piękny da pan tym, którzy, jak pan dotychczas, tchórzą! Na tem kończę, a da Bóg bliżej poznamy się przy następnych wyborach do Sejmu.

Maciej Kuś z Nidku.

Ten śmierci ujdzie, kto nią pogardza. Śmierć zawsze tchórza dogania. ***Curtius.***

Prezydent ministrów Witos

przyjeżdża w niedzielę dnia 22 sierpnia do Tarnowa dla zwiedzenia władz i urzędów. Korzystając z tego zwołuje tarnowska Powiatowa Rada Ludowa wiec włościan, który odbędzie się w niedzielę w „Sokole“ o godzinie 12-tej w południe. Obecność swoją przyrzekł prezydent ministrów. Jawcie się jak najliczniej, aby żadnej wioski z powiatów bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, tarnowskiego, pilzneńskiego, grybowskiego i innych nie brakło.

Tarnowska Powiatowa Rada Ludowa.

Baczność ziemia Wielicka!

Zebranie Powiatowej Rady Ludowej oraz delegatów P. S. L. ze wszystkich gmin powiatu wielickiego odbędzie się **dnia 23 sierpnia b. r.** w sali Rady powiatowej o godzinie 11. przed południem. Ze względu na ważność obrad, nie powinno braknąć delegatów z żadnej gminy

Przybądźcie jak najliczniej.

Powiatowa Rada Ludowa.

Jan Piernik sekretarz. *Andrzej Brożyna* przewodniczący.

Z ziemi wadowickiej

Ponieważ Najwyższy Trybunał w Warszawie stanął na tem stanowisku, że dla orzeczenia o winie w sprawach o przekroczenie, względnie występek i zbrodnię lichwy towarowej, decydującem jest oznaczenie kosztów produkcyi a nie cena maksymalna, przeto zwracam się do wszystkich poszkodowanych, by wnosili do sądu podanie o wznowienie chcąc oszczędzić kosztów, podaję wzór:

Do

Sądu powiatowego w . . . . . (podać nazwę miejscowości do L. cz. (liczbę odpisać z wyroku sądowego)

N. N. (podać swoje imię i nazwisko), rolnik w . . . (nazwa wsi) w sprawie karnej o przekroczenie z § 20 rozp z dnia 24/III 1917 l. 131 Dz. pp. prosi o dopuszczenie wznowienia postępowania karnego na jego korzyść

Świetny Sądzie!

Wyrokiem Sądu z dnia . . . . l. cz. (odpisać liczbę z wyroku) zatwierdzonym wyrokiem Sądu okręgowego w . . . . z dnia . . . . . l. cz. . . . . uznano mnie winnym przekroczenia lichwy przez to, że w dniu . . . . w miesiącu . . . . . 19 . . sprzedałem . . (n. p. zboże) po cenie . . . . . i za to skazany zostałem na karę aresztu przez . . . . . (podać ilość dni), zamienionego na grzywnę w kwocie . . . oraz na dodatkową grzywnę w kwocie . .

Obecnie okazała się w [illegible] sprawach (t. j. w sprawie drа Antoniego Banasia i Brunona Brzezińskiego), że w krytycznym czasie koszta produkcyi . . . (n. p. zboża) były tak wysokie że [illegible] przeciętnie cena za . . . nie może być [illegible]

[illegible] których się w dotychczasowem postępowaniu nie [illegible] Podpis N. N.

Uwaga niepotrzebne opuścić.

Badanie kosztów produkcyi dopuszczono w sprawie dra Banasia i p. Brzezickiego, których uwolniono; podobnie postąpiono w sprawie ks. Krzysicy z Wieprza; wzywam zatem poszkodowanych, by podobne podania wnieśli i o swoje się upomnieli. *Józef Roman.*

Otwarcie Delegatury Głównego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu.

Celem przeprowadzenia ustawy sejmowej o reformie rolnej utworzoną została Delegatura Gł. Urzędu Ziemskiego w Przemyślu dla środkowej Małopolski. Biura jej mieszczą się tymczasowo przy ulicy Krasińskiego 3. Delegaturze tej podlegać będą delegatury powiatowe. Z delegatur tych istnieją i prowadzą swoje agendy delegatury: w Przemyślu (Rynek 23) na okręg starostwa w Przemyślu i Dobromilu, w Jarosławiu (ul. Kościuszki 17) na okręg jarosławski i w Sanoku na okręg sanocki, brzozowski i liski. Inne delegatury powiatowe, a mianowicie: w Rzeszowie na okręg rzeszowski i strzyżowski, w Kolbuszowej na okręg kolbuszowski, w Tarnobrzegu na okręg tarnobrzeski i niski, w Łańcucie na okręg łańcucki i przeworski, w Mościskach na okręg mościcki i jaworowski, w Stryju na okręg stryjski i żydaczowski, w Dolinie na okręg doliniański i skolski, w Samborze na okręg samborski i rudzki, w Starym Samborze na okręgi starosamborski i turski, w Drohobyczu na okręg drohobycki, zostaną w krótce otwarte, o czem ludność miejscowa zostanie przez urzędy gminne zawiadomioną.

Zadaniem delegatów powiatowych jest udzielanie ludności pomocy we wszystkich sprawach, odnoszących się do parcelacyi, kolonizacyi, zniżek kolejowych, komasacyi, uregulowania serwitutów i t. d. W szczególności delegaci udzielać będą zaświadczeń dla udających się na wschód i kresy w celu oglądnięcia i zakupienia ziemi z parcelowanych większych obszarów. Delegaci powiatowi czuwać mają nad parcelacyą, prowadzoną prywatnie i przyjmować zażalenia i życzenia ludności, odnośnie do sprzedaży majątków. Zadaniem ich jest również zebranie dat i szczegółów odnośnie do majątków większych posiadłości, które w myśl ustaw będą podlegać przymusowemu wykupieniu przez państwo. Mają też sporządzić wykaz tych wszystkich, którzy będą mieli prawo ziemię tę nabywać.

Dlatego też ludność powinna we wszystkich wyżej wymienionych sprawach zwracać się w swych okręgach do swoich delegatów powiatowych, którzy jako urzędnicy państwowi obowiązani są z urzędu udzielać wszystkim potrzebnych wyjaśnień. Zwraca się uwagę ludności, by przy kupnie gruntów w parcelacyi kupowała je albo w instytucyi, upoważnionej przez rząd do parcelacyi, albo w razie parcelacyi prywatnej od osób, które wykażą, że otrzymały pozwolenie na parcelowanie majątku od właściwej Komisyi obrotu ziemią, albo od odnośnego Urzędu ziemskiego, oraz że ich plan parcelacyjny został przez powołane władze zatwierdzony, gdyż w przeciwnym razie ludność narazi się na unieważnienie zawartych przez nią kontraktów.

Wszelkie zażalenia od rozstrzygnięć delegatów powiatowych rozstrzyga Delegatura Głównego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu.

Delegaci powiatowi otrzymali polecenie, aby uczestniczyli przy wszystkich zebraniach wójtów w starostwach, przy której to sposobności będą udzielać wyjaśnień co do sposobu i czasu przeprowadzenia ustaw rolnych. Z drugiej strony delegaci powiatowi zasięgać będą od wójtów potrzebnych im wiadomości, a w interesie sprawy reformy rolnej i ludności leży, by wiadomości te były ścisłe i wiarygodne.

Rząd przystępuje do przeprowadzenia reformy rolnej. Urzędy, potrzebne do przeprowadzenia uchwalonych w tej kwestyi ustaw tworzą się w szybkiem tempie. W pierwszym rzędzie ziemię otrzymywać będzie ludność bezrolna i małorolna. Wiadomo jednak wszystkim, w jak ciężkiem położeniu znalazło się teraz nasze państwo, które bolszewicy chcą zniszczyć. Im korzystniej wypadnie nasza granica na wschodzie, tem lepiej dla ludności wiejskiej, bo tem więcej ziemi przypadnie do podziału między tych, którzy jej dotąd nie mieli, albo też mieli bardzo mało. Dlatego też obowiązkiem każdego Polaka, przedewszystkiem zaś włościanina, jest bronić granic swojej Ojczyzny i zgłaszać się do szeregów wojskowych. Kto obowiązku wobec państwa nie spełni — i państwo o nim pamiętać nie będzie. Kto się uchyli od służby wojskowej, ten nie będzie korzystać z reformy rolnej. *Delegat G. U. Z. w Przemyślu.*

Kobiety poprowadzą tchórzów do szeregu.

Gdy dzikie hordy tatarskie oblegały w 1675 r. warowny zamek Trembowlę, obrońcy zamku stracili już wszelką nadzieję i chcieli go poddać dzikiemu najeźdźcy.

Nie pozwoliła na to bohaterska niewiasta, żona dowódcy, Zofia Chrzanowska, — i odwagą swoją skłoniła męża do dalszej obrony.

Jeżeli dziś każda Polka stanie się podobną Zofii Chrzanowskiej, wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia broni, znajdą się w szeregu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 22 sierpnia: Tymoteusza; poniedziałek, 23 sierpnia: Feliksa biskupa i Sydoniusza; wtorek, 24 sierpnia: Bartłomieja apostoła; środa, 25 sierpnia: Ludwika i Grzegorza; czwartek, 26 sierpnia: M. B. Częstochowskiej; piątek 27 sierpnia: Józefa Kalasantego; sobota, 28 sierpnia: Augustyna; niedziela, 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana.

Mapy Polski, które miały do rozsprzedaży administracye „Piasta" w Krakowie i „Ludowca" w Warszawie, zostały w zupełności wyczerpane. Dalszych zamówień więc administracye obu tych pism nie przyjmują.

Bohaterski kapłan. W walkach pod Warszawą zginął bohaterską śmiercią ks. kapelan Ignacy Skorupka w 8 dywizyi piechoty. Ks. Skorupka w stule, z krzyżem w ręku, przodował atakującym oddziałom. Cześć jego pamięci!

Podwyższenie opłat pocztowych. „Dziennik ustaw Rzeczypospolitej polskiej" ogłasza rozporządzenie ministra poczt i telegrafów, podwyższające z dniem 15 sierpnia opłaty pocztowe i telegraficzne następująco:

Opłacać się będzie listy zwykłe do wagi 20 gramów 1 mk., do wagi 250 gramów 2 mk., kartki pocztowe prywatnego nakładu 50 fen., urzędowego nakładu 75 fen., druki do wagi 50 gramów 25 fen., do wagi stu gramów 40 fen., 250 gramów 1 mk Opłata za dzienniki wynosić będzie przy jednorazowej wysyłce 10 procent od ceny prenumeraty. Za listy wartościowe zamknięte, opłacać się będzie do wagi 20 gramów 1 mk., do wagi 250 gramów 2 mk., nadto za polecenie 2 mk. i od deklarowanej wartości za każde 1000 mk. 4 mk. Polecenie przesyłek listowych kosztować będzie 2 mk. Listy zagraniczne opłacać się będzie do wagi 20 gramów 2 mk. 50 fen., za każde dalsze 20 gramów 1 mk. 50 fen., kartki pocztowe za granicę prywatnego nakładu 1 mk., urzędowego nakładu 1 mk. 25 fen.

Opłaty telegraficzne wynosić będą od wyrazu 75 fen. i taksa zasadnicza 3 mk., telegramy pilne od wyrazu 2 mk. 25 fen. i taksa zasadnicza 3 mk.

W podobnym stosunku podwyższone zostały także opłaty telefoniczne. Abonament roczny kosztować będzie około 1800 mk. oprócz należytości ubocznych.

Wydział Rady powiatowej w Gorlicach, uchwałą z dnia 4 sierpnia b. r. wyasygnował na cele narodowe kwotę 285.000 marek, z czego 30.000 marek na powiatowy komitet obrony państwa, 1000 marek jako sto udziałów na czerwony krzyż, 20.000 marek na zakupno koni dla armii ochotniczej, 280.000 marek na pożyczkę odrodzenia.

Zbiórka złota i srebra. Za zezwoleniem rządu narodowa organizacya kobiet we Lwowie zainicyowała zbiórkę złota i srebra na podkład waluty polskiej. Akcya ta rozwija się w naszem mieście od kilkunastu dni bardzo pomyślnie. W dniach dziesięciu zebrano przeszło 4 kg. złota, 120 kg. srebra i 4.147 marek na zakupienie złota. Gdy tedy do zrównania naszej waluty z zagraniczną potrzeba ośm tysięcy kilogramów złota lub odpowiedniej ilości srebra, przeto narodowa organizacya kobiet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich kobiet w Polsce, a przedewszystkiem do wszystkich organizacyi kobiecych, by zajęły się akcyą zbiórki złota i srebra i oddały w ten sposób państwu nieocenione wprost usługi. Akcya ta prowadzoną jest w ścisłem porozumieniu z ministerstwem skarbu i pod kontrolą rządu, jakoteż społeczeństwa. Wobec tego uprasza się komitety, które zechcą podjąć odnośną pracę, aby zwróciły się do narodowej organizacyi kobiet we Lwowie, przy ulicy Ossolińskich L. 11 o szczegółowe informacye.

Zbiórka mężczyzn. Zarządzona przez władze obrony stolicy zbiórka mężczyzn na ulicach Warszawy do robienia okopów obronnych prowadzona jest z całą energią przez władze wykonawcze. Onegdaj w godzinach rannych komisarze policyi z niższymi funkcyonaryuszami dokonywali zbiórki nietylko na ulicach, placach i w ogrodach publicznych, ale i w cukierniach oraz kawiarniach i restauracyach. W jednej cukierni z okolic ulicy Marszałkowskiej w godzinach południowych policya dokonała zbiórki mężczyzn w sali bilardowej, gry w domino, przyczem okazało się, że grze oddaje się kilkudziesięciu zdrowych mężczyzn. Policya wychodząc z założenia, że ludzie, grający w dzień, nie mają innego zajęcia produkcyjnego, zabrała wszystkich graczy do robót ziemnych i ku wielkiej radości przechodniów, wcielonych w szeregi, dorodnych, wypoczętych graczów skierowano do lokalu komisaryatu.

Będzin. Na specyalnem posiedzeniu sejmiku powiatowego uchwalono pobrać specyalny podatek na cele państwowe od posiadanej ziemi i patentów, a mianowicie po 20 marek z morga, od właścicieli patentów zaś 300 procent zasadniczego podatku patentowego.

Olkusz. Wezwanie Rady obrony państwa znalazło w Olkuszu jak najżywszy oddźwięk. W ciągu kilku dni zorganizowano ochotniczą kompanię saperów, która już wyruszyła na front, a mieszkańcy Olkusza złożyli na armię ochotniczą 250.000 marek. Ofiary na ten cel zarówno w gotówce, jak i broni, napływają w dalszym ciągu. Między innymi funkcyonaryusze policyi ofiarowali 17.000 marek.

Doraźna kara. Do jednego z majątków nad Wartą zajechał w zeszłym tygodniu zastęp ochotników, około 120, udający się do Kalisza, do pułku ułanów. Gdy przewodnik zastępu prosił właściciela majątku, aby dał trochę słomy dla koni, ten nietylko odmówił, ale grubiańsko się zachował. Wtedy „pana dziedzica" rozciągnięto na ganku i wobec zgromadzonej służby folwarcznej wsypano mu 25 batów.

Zgrzyty. „Gazeta Kaliska" podaje, że zarząd Spółki żelazo-betonowej w Kaliszu zaproponował swoim robotnikom, aby pracowali godzinę dłużej dziennie na rzecz 12 rodzin, których ojcowie poszli, jako ochotnicy. Robotnicy — z wyjątkiem sześciu — zaprotestowali przeciwko temu. Kilku podmiejskich włościan, posiadający każdy około 1,000.000 majątku, składali podczas zbiórki na żołnierza polskiego po ...10 fenigów. Wstyd i hańba!

Dzielna Łomża. Gdyby każda piędź ziemi polskiej była bronioną do ostatniej kropli krwi, gdyby twierdzą był każdy próg, wtedy bolszewik czy inny wróg nie ośmieliłby się wtargnąć do naszego kraju, a gdyby to zrobił — to umykałby i gubił rajtary, jak kiedyś Szwedzi. Łomża, atakowana ze wszystkich stron, broniła się aż do odsieczy, tłukła bolszewików, co wlezie. Kobiety i dzieci, całe miasto znalazło się w okopach! Drugi Lwów! 18 dywizyę bolszewicką rozbiła grupa pułkownika Łuczyńskiego, biorąc 500 jeńców i 6 armat. Trzy pułki bolszewickie przestały istnieć. Nam wszędzie i wszystkim trzeba śmiałości i zdecydowania oraz zrozumienia, że gadanie samo nic nie pomoże, ani przyjmowanie depesz bolszewickich. Tak, jak Łomża, odpowiadać na parszywo bolszewickie gadania! Ten język oni łatwo potrafią zrozumieć! Łomża otoczona ze wszystkich stron, zamknięta bolszewickim pierścieniem, pozostała niezdo-

bytą, broni się ze swoich fortów i czeka odsieczy, czeka tej szczęśliwej chwili, kiedy wzmożone ochotniczym zapałem pułki wojsk polskich rozpędzą otaczających ją bolszewików.

Bolszewickie tyły. Takie same mamy wiadomości z Brześcia — i tam w pozostałych kilku niezdobytych fortach broni się dzielnie żołnierz polski. Są podobno lasy, bagniste okolice i nadjeziorza u źródeł Narwi i wylewów Bugu, gdzie żołnierz polski zaszył się i ufortyfikował nie do zdobycia go, a wspomagany partyzanckimi oddziałami chłopów, którzy opuścili swe wsie, czekają również chwili, kiedy załamią się szeregi carskich żołdaków. I doczekają się napewno. Bo nie na to na tyłach bolszewickich potworzyły się te samorzutne fortece polskiego bohaterstwa, żeby je zmyła uporczywa fala. Wdarli się oni jeno zalewającemi strugami na naszą ziemię, ale ziemia ta jeszcze nie poddaje się i nie podda. Tamy trzeba stworzyć, a wyłowimy te bandy, wysuszymy te rębowy zalewu, jakiemi się wdarli. Wzmacniający się zaciąg ochotniczy i pobor uratują Polskę.

Serdeczne pozdrowienia dla dziewcząt wsi Borowy, powiat Pilzno, zasyłają żołnierze: Ptak Józef, Knych Franciszek i Socha Władysław.

Naród się zbudził.

Niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad Polską, uprzytomniło masom włościańskim obowiązki wobec państwa. Fakt, że na czele rządu stanął poseł **Witos**, podziałał na wieś niesłychanie dodatnio. Mocne, stanowcze słowa odezwy prezydenta ministrów do Braci włościan odbiły się wśród nich żywem echem. „Najzagorzalsi" dezerterzy, tacy, co to już po kilka razy uciekali z wojska, na skutek tej odezwy dobrowolnie zgłaszali się do szeregów. Komitety obrony państwa, które się samorzutnie potworzyły po miastach, miasteczkach i wsiach, rozwinęły też ogromną robotę nad uświadamianiem ludu. — Ta robota wydała wielkie owoce w Kongresówce, wydała je jednak przedewszystkiem w Małopolsce, gdzie duszą tej roboty był oddział organizacyjny P. S. L., a zwłaszcza jego prezes, porucznik Ludwik **Rączkowski**. Oddział organizacyjny P. S. L oddał się cały do dyspozycyi Komitetu Obrony Państwa, zawiązanego w Krakowie, na którego czele stoi Włodzimierz **Tetmajer**. Wszyscy członkowie Oddziału zgłosili się do wojska jako ochotnicy. W Komitecie Obrony Państwa skupiły się wszystkie stronnictwa i praca szła wspólna. Trzeba jednak stwierdzić, że najwydatniejszą i najenergiczniejszą pracę rozwinęli członkowie Oddziału organizacyjnego P. S. L. Ich to głównie staraniem i przez nich urządzonych zostało w ciągu ostatnich trzech tygodni **483 wiece w zachodniej Małopolsce**. Skutek tych wieców jest nadzwyczajny. Świadomość patryotyczna wzrosła ogromnie, ludność wiejska zaczęła podpisywać pożyczkę państwową i zakupiła te pożyczki do chwili, w której to piszemy, **za 45 milionów marek, dezerterzy poszli do wojska dobrowolnie prawie wszyscy**, ponadto **wieś małopolska**, wyniszczona z ludzi przez Austryę, **dała pokaźny zastęp ochotników**.

Przy tej sposobności sprostować musimy twierdzenie „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", jakoby ludność przepędziła z górą 1700 dezerterów. Trzeba stwierdzić, że ludność dezerterów nie przepędziła do wojska, **tylko dezerterzy sami, zrozumiawszy o co chodzi, zgłosili się do wojska.**

W akcyi propagandy Polskie Stronnictwo Ludowe w Małopolsce wykazało, że jest stronnictwem naprawdę państwo-twórczem, że jest stronnictwem jedynem, które na wsi ma głos.

* * *

Podgórze. W ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyło się u nas 30 wieców, między innymi we wsiach: Golkowice, Tyniec, Kopanka, Samborek, Sidzina, Rajsko, Mogilany, Świątniki, Swoszowice, Chorowice, Opałkowa, Rykowice, Wróblowice i t. d. Przedmiotem obrad była sprawa obrony państwa. Poborowi zgłaszają się wszyscy, dezerterzy wrócili do wojska. Z Mogilan i Chorowic zgłosiło się przeszło 20 ochotników. Ludność spieszy ochotnie pod broń i kupuje pożyczkę odrodzenia. *Ludowiec.*

Oświęcim. Dnia 8 b. m. odbyło się u nas 16 wieców w gminach: Polanka, Poręba, Włosienica, Grojec, Łazy, Dwory, Brzeszcze, Jawiszowice, Pławy, Brzezinka, Babice, Stare Stawy i t. d. Ludność garnie się do wojska i kupuje pożyczkę państwową. Dezerterów niema, poborowi wszyscy stają bez wyjątku. *Wasz.*

Grybów. Uświadomienie patryotyczne w naszym powiecie wzrosło ogromnie. Odbył się cały szereg wieców parafialnych, które uświadomiły ludność o niebezpieczeństwie bolszewizmu i o obowiązku patryotycznym. Skutki są piękne. Popisowi stają do wojska wszyscy, dezerterów w powiecie niema. Po gminach utworzono miejscowe straże obywatelskie. Na dworcu w Stróżach założono stacyę posiłkową dla żołnierzy, utrzymywaną przez ludność wiejską, która na ten cel złożyła kilkanaście tysięcy marek i nadsyła środki żywności. Pożyczka idzie coraz lepiej. Mężowie zaufania P. S. L. w każdej wsi obchodzą domy i odrazu zbierają subskrybowane na pożyczkę sumy. *Chwastek.*

Gorlice. W ostatnich dniach odbył się u nas cały szereg wieców parafialnych w sprawie obrony państwa. Wiece były bardzo liczne. Uchwalone wszędzie patryotyczne rezolucye. Z powiatu **odeszło 190 ochotników**, w tem 55 uczniów gimnazyalnych ze wsi, a 135 rolników i robotników. Sześciu ochotników odjechało własnymi końmi. Poszczególne gminy złożyły podatek narodowy na cele wojskowe, zwłaszcza **na kupno koni. Złożono** na ten cel **pół miliona marek**, ponadto **chłopi dali 7 koni**. Na obronę państwa złożono po wsiach blisko 15.000 marek. Ponadto ludność wiejska oddała na rzecz wojska 35 karabinów, 40 szabel, 2000 naboi. Pożyczka państwowa idzie słabiej ze względu na to, że przeszło 30% ludności stanowią Rusini. *Ludowiec.*

Sanok. W ostatnich czasach odbyło się u nas 25 wieców, między innemi w gminach: Niebieszczany, Pobiedno, Klimkówka, Markowce, Strachocin, Pakoszówka, Zagórz, Jaćmierz, Dudyńce, Bażanówka, Tyrawa Wołoska, Nowosielce, Dąbrówka Polska, Bukowsko, Falejówka, Rymanow, Głębokie, Zarszyn, Besko, Mrzygłód i t. d. Wiece były bardzo liczne. Były one potrzebne, bo w powiecie rozwinęły robotę żywioły żydowski i ruski, oraz agitatorzy bolszewiccy. Rezultat wieców piękny. Poborowi poszli do wojska wszyscy, ochotników zgłosiło się 173. *M. P.*

Chrzanów. W powiecie naszym znać silną agitacyę bolszewicką. Agitatorzy bolszewiccy rozrzucają po wsiach odezwy przeciw naczelnikowi państwa i odezwy, wzywające żołnierzy, aby się rozprawili z polskim rządem. Najgorzej jest w ogniskach przemysłowych, a zwłaszcza na szybie „Piłsudski". W ostatnich dwóch tygodniach urządzono u nas **30 wieców, między innymi we wsiach: Żarki, Kościelec,**

Kwaczała, Bobrek, Radwanowice, Chełmek, Gromiec, Siedlec, Libiąż Wielki, Nowa Góra, Czerna, Wola Filipowska, Myślachowice, Rudawa i innych, oraz w miastach Chrzanów, Szczakowa i Jaworzno Nastrój na wsiach jest o wiele lepszy niż w ogniskach przemysłowych Potworzono komitety gminne obrony państwa Dezerterów coraz mniej, poborowi coraz lepiej idą do wojska *O. P.*

Przeworsk. Krzyk trwogi: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie" odbił się w sercach mieszkańców tutejszego powiatu silnem echem.

Na wezwanie Rady obrony państwa, zawiązał się w Przeworsku powiatowy komitet obrony państwa, z prezesem ks. Stanisławem Bulichowskim, proboszczem z Pantalowic, na czele Komitet ten jest podzielony na 4 wydziały, z osobnymi kierownikami.

Powiatowy komitet obrony państwa zwołał dwa wielkie wiece w Przeworsku i Kańczudze. Liczni mowcy, jak poseł na sejm Jan Pieniążek, rolnik Wincenty Cieśliński z Krzeczowic, ks. Stanisław Bulichowski z Pantalowic, W. Fudała, rolnik z Pantalowic, Alojzy Bojdecki, naczelnik Sądu w Przeworsku, St. Ćwikła, nauczyciel ze Studziana, Bronisław Trojnarski, sekretarz Starostwa z Przeworska i inni w płomienistych mowach przedstawili zgromadzonym całą grozę niebezpieczeństwa, w jakiem znajduje się Ojczyzna. Przedstawili im potrzebę wstępowania w szeregi armii polskiej, podpisywania pożyczki odrodzenia etc.

Oprócz tego urządził powiatowy komitet obrony państwa bardzo wiele wieców po poszczególnych większych gminach. lub dla kilku gmin mniejszych, a blisko siebie położonych, zbiorowo Wybitny udział w tych wiecach bierze poseł Jan Pieniązek, Wincenty Cieśliński, Jan Bigoszt, Alojzy Bojdecki i Bronisław Trojnarski.

Praca wre całą siłą pary. Wiece trwają po kilka godzin W powszednich dniach do 1 lub 2 godziny w nocy. Po wyczerpaniu porządku dziennego na wiecach, urządzanych w poszczególnych gminach. wznosi się okrzyk na cześć Ojczyzny, naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego i prezydenta ministrów, Wincentego Witosa, oraz odśpiewuje się „Rotę" Konopnickiej.

W każdej gminie utworzono miejscowy komitet obrony państwa Praca ogromna, ale też skutek wielki Obojętna na sprawy, odnoszące się do budowy i obrony państwa, ludność powiatu od 4 tygodni zupełnie zmieniona.

Ogromna większość ludności zrozumiała niebezpieczeństwo, grożące Ojczyźnie i stosownie do tego postępuje. Dezerterów w powiecie niema. Ochotnicy do wojska licznie się zgłaszają Pożyczkę ludzie podpisują Datki na armię ochotniczą i na stacyę posiłkową, urządzoną na dworcu kolejowym w Przeworsku, bądź w naturaliach, bądź w gotówce, płyną obficie Aż serce rośnie, gdy się widzi, jak lud polski pod wpływem kilku chętnych do pracy jednostek, zmienił się do niepoznania.

Przedtem samolubstwo i egoizm, dziś serce i dłoń otwarta Wczoraj obojętność, dziś zajęcie się każdym szczegółem, odnoszącym się do spraw Ojczyzny. Widzimy zatem, że lud polski jest dobry i szlachetny, trzeba tylko go oświecić, trzeba go nauczyć, jak się ma kochać Ojczyznę. Do pracy więc ludzie dobrej woli, do pracy nad uświadamianiem ludu a praca będzie wynagrodzoną. Należy też wspomnieć o naszych gosposiach i dziewczętach wiejskich Tym przypadło w udziale zbieranie datków na stacyę posiłkową. Pracują też one chwacko. Zbierają środki żywności w wielkiej ilości. Nawet u skąpców (bo i tych jeszcze na razie mamy) potrafią coś wydobyć. Zebrane artykuły odwożą do stacyi posiłkowej i tu razem z miejskiemi paniami i pannami przyrządzają potrawy i rozdzielają je między przejeżdżających żołnierzy rannych lub udających się na front. Trzeba widzieć uradowane twarze tych naszych kochanych żołnierzyków, gdy otrzymają z rąk naszych gosposi, dziewuch, pań i panien gorącą potrawę, chleb z masłem i serem, jaja, etc. Widzą oni, że naród o nich pamięta. To im dodaje ochoty, to zachęca ich do poneszenia dalszych trudów dla kochanej Ojczyzny.

Z powyżej opisanych szczegółów widzimy, jaki obowiązek, w niniejszej dobie, ciąży na inteligencyi i światłych gospodarzach Ludowi trzeba tylko wskazać właściwą drogę, trzeba umieć go mądrze a uczciwie poprowadzić, a zro[illegible] się wiele.

Do pracy więc, do pracy ciągłej i bezustannej, a praca ta osiągnie ten skutek, że powstanie wielka, wspaniała i prawdziwie ludowa Polska. *Piastowcy.*

Bochnia. Dnia 5 sierpnia odbył się w Bochni wielki zjazd delegatów wszystkich gmin powiatu bocheńskiego, zwołany przez powiatową Radę Ludową. Zjawili się też przedstawiciele innych stronnictw, aby powziąć zgodne uchwały w sprawach, odnoszących się do obecnego położenia naszej Ojczyzny. Do prezydyum wybrano pp.: A. Ruebenbauera, prezesa Rady powiatowej, burmistrza p. Siekierskiego z Łapanowa i włościanina Jana Klimka z Gawłowa. Sytuacyę polityczną i wojskową przedstawił zebranym poseł dr Kiernik, podnosząc zjednoczenie wszystkich stronnictw i utworzenie rządu pod przewodnictwem posła Witosa Omówiwszy ostatnie prace sejmu i szereg uchwalonych ustaw, a zwłaszcza odnośnie do reformy rolnej, wyjaśnił mowca powstanie bolszewizmu i rządy bolszewików w Rosyi, poczem wezwał do obrony przed najazdem ziem polskich. W krótkiej dyskusyi zabierali głos: poseł Rudnik, pp. Pużak, Molik. Lech, Szczepański i Stachnik, poczem wśród ogólnego zapału uchwalono szereg przedłożonych przez dra Kiernika rezolucyj. Między innemi uchwalono rezolucye: witającą posła Witosa jako prezydenta ministrów, ślubującą jemu i naczelnikowi państwa bezwzględny posłuch i gotowość do wszelkich ofiar na rzecz Ojczyzny, żądającą ograniczenia reklamacyj, wzywającą do wstępowania do armii i podpisywania pożyczki odrodzenia, potępiającą zbrodniczą działalność jednostek zbałamuconych lub przekupionych, piętnującą dezercyę, protestującą przeciw krzywdzącemu nas ciężko podziałowi Śląska cieszyńskiego,

Szczurowa, w Brzeskiem. Dnia 8 sierpnia odbył się u nas olbrzymi wiec przy udziale z górą 2000 ludzi. Przewodniczył gospodarz p Giza, sekretarzował dr Witek z Brzeska. Dłuższe przemówienie o obecnej sytuacyi wojennej i politycznej wygłosił poseł Bryl i wezwał do ofiarności na rzecz państwa i do wstępowania do armii ochotniczej. Zabierali głos w dyskusyi pp.: Jan Dziedzic ze Szczurowej, Kazimierz Koczwara z Woli Dembińskiej, Fr. Król z Łopenia i Klimaj. Gorące i doskonałe przemówienie o bolszewizmie i rządach terroru wygłosił starosta z Brzeska, dr Spiss. Wezwał on też kobiety do ofiarności na rzecz Ojczyzny. Na wniosek p. Nity uchwalono jednogłośnie **opodatkowanie po 10 marek z jednego morga.** Po pięknem przemówieniu dra Grzybczyka zebrani złożyli uroczyste ślubowanie na wierność Ojczyźnie W końcu uchwalono odczytane przez dra Witka rezolucye: wyrażającą zaufanie P. S. L i witającą posła Witosa jako prezydenta rządu, wzywającą rząd do **przeprowadzenia mobilizacyi powszechnej**, wzywającą lud do wytężenia wszystkich sił dla obrony państwa. Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej

i wzniesieniu okrzyku na cześć naczelnika państwa, zebrani rozeszli się do domów *Sekretarz.*

Przemyśl. W Przemyślu założono biuro werbunkowe i pozyskano do pracy, głównie na wsiach, 36 mowców, którzy się rozjeżdżają po wsiach okolicznych w niedzielę i urządzają wiece uświadamiające. W ubiegłą niedzielę, to jest 8 sierpnia wyjechało 28 mowców na wsie okoliczne. Ludność w wielu miejscowościach jest jednak jeszcze mało uświadomiona, nie zdaje sobie sprawy z różnicy, jaka zachodzi między wojną z roku 1914—1918, a wojną obecną, prowadzoną przez Polskę, ludność cała oświadcza się raczej za przymusowym poborem, jak i w innych okolicach.

Niektóre wsie okazują zrozumienie powagi chwili choć w części i tak: Nienadowa złożyła po wiecu 133 marek na armię ochotniczą i zobowiązała się dostarczać szpitalowi wojskowemu 500 jaj miesięcznie. Przedmieście Dubieckie złożyło 7 kóp jaj i 2 kg masła i założyło O. L. O., Żurawica założyła O. L. O., Drohobyczka ofiarowała 7 i pół kopy jaj i 360 marek, Bolestraszyce dostarczały 4 kobiety na ochotników na front i założyły O. L. O., Kuńkowce dały ochotnika, w Ujkowcach chętnie subskrybowano pożyczkę państwową. Spostrzeżenia wszystkich referentów zgadzają się w tem, że potrzeba wytężającej, a ciągłej pracy w kierunku uświadamiania, zwłaszcza że praca ta daje pełne zadowolenie, bo w skutkach stać się może błogą i nad wyraz pożyteczną. *Witkowski.*

Szczucin. We środę 11 b. m. odbył się tu w południe z okazyi jarmarku — olbrzymi, pod gołem niebem, wiec rozległej parafii szczucińskiej.

Zagaił wiec miejscowy proboszcz ks. kanonik Jan Ligenza. Następnie zabrał głos p. Władysław Janikowski, który przedstawił dzieje męczeńskie Polski i całych pokoleń do ostatniej doby, podniósł sprawę niesprawiedliwego w wysokim stopniu podziału Śląska Cieszyńskiego i wydania na łup wrogom 150.000 braci naszych i wskazał na niebezpieczeństwa, zagrażające zalaniem całego kraju naszego zdziczałemi hordami azyatycko-bolszewickiemi, przeciw czemu bronić się jest naszym najświętszym obowiązkiem. A powołując się na gorący odzew ukochanego naczelnika państwa, Józefa **P i ł s u d s k i e g o** i premiera Witosa, wezwał wszystkich wiernych synów Ojczyzny do bezgranicznych wprost pod każdym względem ofiar na rzecz drogiej, a tak bardzo zagrożonej obecnie Ojczyzny.

Jan Zaliwski, rolnik z pod Szczucina (Odmęty) przestrzegał przed wrogimi agitatorami uwijającymi się po wsiach, by odciągać lud od stawania pod broń i składania pieniędzy na pożyczkę państwową. I dlatego tak skąpo płyną dotychczas daniny dla zagrożonej ze wszystkich stron Ojczyzny naszej. Takich — mówił Zaliwski — należy natychmiast więzić i oddać żandarmeryi.

Serdecznie przemawiał także wieśniak z powiatu mieleckiego, Klemens Kusek, nawołując do składania pieniędzy i na co kogo stać, aby nasze państwo było silne pod każdym względem i nie potrzebowało się oglądać na zdradliwą pomoc obcą i szczerych niby sprzymierzeńców. Nieś bracie chłopie i robotniku polski, co tylko masz i możesz, a Bóg i Ojczyzna wynagrodzi tobie kiedyś sowicie — zakończył Kusek.

Wśród największego nastroju i ciszy zabrał ponownie głos obywatel Janikowski i zaznaczając z naciskiem, że dziś niema chłopa, niema pana, niema robotnika, są tylko synowie jednej matki, którzy bronić mają drogiej ziemi przed najazdem wrogów, poczem odczytał następujący protest, uchwalony jednogłośnie:

Zebrana na olbrzymim wiecu dnia 11 sierpnia ludność rozległej parafii w Szczucinie uchwala jednomyślnie:

1. Energiczny protest przeciw znanym już z gazet postanowieniem rady ambasadorów w sprawie niesprawiedliwego podziału Śląska Cieszyńskiego i wydania na łup wrogom 150.000 braci naszych.

2. Wezwać rząd polski, aby pod żadnym warunkiem nie dopuścił do wykonania tej w najwyższym stopniu krzywdzącej decyzyi.

3. Wysłać niniejszy protest, podpisany przez przewodnictwo wiecu (Bron. Borzendowski, ks. Andrzej Juszczyk, Wład. Janikowski, ks. Jan Ligenza i dr Andrzej Tretiak) do rządu w Warszawie.

4. W razie potrzeby udzielić braciom śląskim czynnej pomocy zagrożonych praw narodowych.

5. Zawiadomić o niniejszych uchwałach braci śląskich na pokrzepienie ducha, że za nimi stać będziemy, jak jeden mąż i złączeni z innymi na całym obszarze ziem polskich braćmi, nie pozwolimy nigdy na taką krzywdę o pomstę do Boga wołającą.

Polska — mówił następnie p. Janikowski — czyniła zawsze wszystko z Bogiem, więc i my bracia kochani ślubujmy dziś Panu Bogu, że tej biednej Ojczyzny nigdy nie opuścimy i bronić będziemy, aż ujrzymy ją zupełnie wolną.

Odkryły się głowy, morze rąk uniosło się w górę i powtarzano uroczyście:

Ślubujemy w obliczu Boga i Królowej Korony Polskiej poświęcić ukochanej Ojczyźnie naszej wszystko, na co tylko zdobyć się można, oraz bronić jej do ostatniej kropli krwi i ostatniego tchnienia, dopóki nie zwyciężymy. Tak nam dopomóż Panie Boże i Ty niewinna Syna Jego Męko!

Pod koniec ślubowania odezwały się właśnie dzwony kościelne na południowy „Anioł Pański". Ludność padła na kolana i z tysięcy piersi popłynęła ku górze błagalna pieśń „Ojczyznę naszą racz obronić Panie!"

Po wiecu poczęto zgłaszać się z pożyczką państwową, a zbiórka na „żołnierza polskiego" przyniosła 3.000 marek. Osobno rozesłał komitet swoich delegatów do wiosek w parafii szczucińskiej do zbierania pieniędzy i datków w naturze dla armii polskiej.

W przyszłą niedzielę ma się tu odbyć uroczysty wieczór na tensam cel. *Ks. Andrzej Juszczyk,*
sekretarz komitetu.

Dąbrowa. Dnia 9 sierpnia b. r. zebrało się nauczycielstwo pow. dąbrowskiego w sali szkolnej w Dąbrowie, celem omówienia najważniejszych spraw, związanych z powagą dzisiejszej sytuacyi, w jakiej się państwo polskie znajduje. W sprawie Pożyczki Odrodzenia postanowiono, aby każdy nauczyciel na swoim terenie pracy zawodowej zajął się propagandą i zbieraniem kwot pożyczkowych, a wyniki tej pracy przedłożył do dnia 20 sierpnia b. r.

W sprawie wojskowej uchwalono jednogłośnie, aby wszyscy nauczyciele z powiatu stawili się przed komisyą poborową i aby według stopnia zdatności do służby wojskowej spełnić obowiązek wobec zagrożonej Ojczyzny.

Nauczyciel.

Odrzykoń, w Krośnieńskim. Dnia 31 lipca odbył się w Odrzykoniu wiec. Do licznie zgromadzonych obywateli przemówił naprzód poseł tutejszy, p. Jan Nawrocki. Skreślił położenie wojenne i polityczne, omówił najważniejsze

uchwały sejmowe, tudzież doniosłe znaczenie uchwały agrarnej.

Następnie zabrał głos, prof. p. S. Cebula, wyjaśnił znaczenie pożyczki wewnętrznej, wykazał, że Pożyczka Odrodzenia jest najlepszą lokatą kapitału dla podpisujących, a zarazem dowodem poczucia obowiązku wobec Ojczyzny, znajdującej się obecnie w ciężkiem położeniu.

Przemawiał dalej nauczyciel, p. S. Grzybała. W krótkości opowiedział zebranym dzieje walk o niepodległość Ojczyzny, w gorących słowach wezwał młodzież do wstępowania w szeregi ochotników, celem obrony odzyskanej wolności. Zaapelował do ofiarności mieszkańców, aby oddawali broń i przybory wojskowe, zachęcił do składek na polskiego żołnierza. Apel ten nie pozostał bez echa. Wybrane dziewczęta ruszyły za składką i zebrały 4.822 marek. które przesyła się Szan. Redakcyi na polskiego żołnierza.

Po wiecu wybrano gminny komitet obrony narodowej. który podzielił się na trzy sekcye: sekcya propagandy Pożyczki Odrodzenia, werbunkowa i opieki nad rodzinami ochotników i żołnierzy, walczących na frontach. Wreszcie urządzono zbiórkę broni; zebrano jej dużo, między innymi 10 karabinów.

Fr. Urbanek,
przewodn. komitetu gminnego.

Mikołajowice, w Tarnowskiem. Dnia 8 sierpnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie ludowej Rady gminnej, przy licznym udziale prawie wszystkich mieszkańców wioski. — Zebraniu przewodniczył. Andrzej Migoń, sekretarzował kierownik szkoły, p. Franciszek Wydro. Przewodniczący przedstawił smutne położenie naszej Ojczyzny i zachęcił obecnych do podpisywania Pożyczki Odrodzenia, której wynik był nadspodziewany. Następnie przyjęto wniosek, aby — gdy przyjdzie przeprowadzić reformę rolną — zwrócić się do szanownych posłów ludowych, a zwłaszcza do swego rodaka, p. posła Bryla, celem przywrócenia napowrót pastwiska obejmującego 24 morgów [illegible], które zostało nieprawnie gminie zabrane przez zarząd dóbr ks. Sanguszków.

Utworzono też komitet z dziewcząt, który ma na celu zbiórkę darów z całej wioski dla rannych żołnierzy.

Kilkanaście dni temu powstał w naszej gminie pożar od pioruna i zniszczył [illegible] gospodarzowi stajnię, a drugiemu dom; wybrano więc z obecnych dwóch członków, którzy mają zająć się zbiórką dla pogorzelców. Oprócz tego wszyscy gospodarze przyrzekli udzielić podwód do zwożenia materyału dla pogorzelców, bezinteresownie.

Po omówieniu różnych spraw lokalnych uchwalono następującą rezolucyę:

Ludowa Rada gminna, zebrana dnia 8 sierpnia wyraża posłom ludowym wotum zaufania, a zwłaszcza p. Witosowi i swemu rodakowi, posłowi Brylowi, za ich owocną i skuteczną pracę w Sejmie dla dobra Polski ludowej w tak poważnej chwili.

Jeden z obecnych.

Brzostek. Życie nasze woła samo o nowe podstawy — na nowym progu znajduje się odradzająca Polska — a wolność, która do nas powróciła, wymaga, byśmy powstali i podeszli ku niej naprzeciw. W chwili tak ważnej zorganizował się u nas w Brzostku komitet obrony państwa i komitet propagandy polskiej pożyczki państwowej — a w dniu 28 lipca 1920 odbył się u nas publiczny wiec, mający na celu rozwinięcie jak najszerszej propagandy pożyczki państwowej i werbowania ochotników do wojska. Wiec zagaił p. starosta Freindl z Pilzna, przewodniczył p. Józef Staniszewski, były poseł z powiatu, sekretarzował p. Józef Szczepański, kierownik szkoły. Ks. Jan Paciorek, przeor OO. Karmelitów określił w dobitnych słowach cele wieców, opisał nędzę ludzi żyjących pod jarzmem bolszewickiej hordy i wyjaśnił cele i zamiary bolszewickiego najazdu na Polskę i ich głoszone hasła wolnościowe, którzy pod wpływem tych haseł, rozsiewanych przez płatnych agitatorów żydów, dybią na nasze zagrody i mienie, by je zniszczyć i zamienić nas w niewolników żydowskich i zniszczyć wiarę katolicką. W długiej swej przemowie, p. Franciszek Zbyszycki, inspektor szkolny z Pilzna, a następnie Tadeusz hr. Łubieński określili dokładnie cele i zamiary bolszewizmu. Zgromadzeni wyrazili cześć polskiemu rządowi i polskiej armii i zgłosiło się tego samego dnia kilkunastu ochotników do wojska dla obrony zagrożonej Ojczyzny. Zgromadzonych na wiecu było około 4000 ludzi.

Dnia 4 sierpnia 1920 odbył się drugi wiec u nas w Brzostku, przy współudziale około 6000 ludzi. Zgromadzenie zagaił p. starosta Freindl z Pilzna, przewodniczył p. Grzegorz Synowiecki, gospodarz z Siedliska, a sekretarzował, p. Józef Szczepański, kierownik szkoły z Brzostka. Na wiecu przemawiali p. poseł do Sejmu warszawskiego Adam Krężel, który skreślił, co Sejm dobrego zdziałał i jakie ustawy zaakceptował, a w szczególności o reformie rolnej, nawoływał zgromadzonych do niesienia pomocy Ojczyźnie i bronienia jej przed nawałą bolszewicką. P. Michał Łuczacki apelował do p. starosty, by wydał zarządzenia co do domokrążnego handlu żydowskiego, którzy to żydzi bałamucą lud i odciągają od obowiązku państwowego, rozsiewając między naiwnych bolszewizm i sławiąc jego raj wolnościowy; p. starosta przyrzekł, że wyda zaraz w tym celu zarządzenie; p. Józef Kania z Bączałki nawoływał w płomiennych słowach do obrony Polski i zgłosił się sam jako ochotnik do wojska. Zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć prezesa ministrów p. W. Witosa, na cześć polskiego rządu i armii i naczelnika państwa, p. Józefa Piłsudskiego. Te dwa wiece zrobiły wielkie wrażenie i zainteresowanie; pożyczka państwowa idzie u nas jak najlepiej, zgłoszeń jest bardzo wiele, a wielu już ochotników z miasta i okolicy pospieszyło w szeregi, by walczył o wolność, o obronę naszego mienia i kultury.

Józef Szczepański.

Bobrek, w Oświęcimskim. W niedzielę dnia 8 b. m. odbył się w tutejszej gminie wiec, na którym delegat powiatowego Komitetu Obrony Państwa, dr Marczak z Chrzanowa przedstawił dosadnie zebranym obecne położenie naszej ojczyzny, zawiązując równocześnie miejscowy Komitet Obrony Państwa, w skład którego weszli: ks. Józef Kamski jako przewodniczący, Kazimierz Stałech, kier. szkoły, jako zastępca i sekretarz, Jan Chylaszek, Józef Wilczak i Jan Knapczyk, jako członkowie. Przemawiał także pięknie tutejszy rodak, Józef Syska, nauczyciel z Warszawy, na wniosek którego zebrano doraźnie kwotę 435 marek na rzecz armii ochotniczej. W końcu na wniosek K. Stałecha uchwalono rezolucyę, potępiającą dezercyę, a zachęcającą do wstępowania do armii ochotniczej, podpisywania pożyczki i zbiórki broni.

Wola Batorska, w Bocheńskiem. Dnia 11 sierpnia odbyło się u nas zebranie w budynku gminnym. Przewodniczył tutejszy wójt, p. Mazur, zastępował kier. szkoły p. Biernat. Patryotyczne przemówienie o obecnej sytuacyi wygłosił p. Józef Ptak. Zgromadzeni na wniosek przewodniczącego opodatkowali się na rzecz pożyczki Odrodzenia po 50 marek z morga, biorąc pod uwagę naszą glebę

;agnistą i jałową. Uchwalono też nieść rannemu żołnierzowi pomoc w niedoli.

Wolanin.

Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelnik z Ropczyc: Prosimy o wyraźne napisanie nazwiska, bo inaczej nie będziemy mogli wysłać mapy. Korespondencję chętnie zamieścimy. — **Czytelnik ze Sułkowic:** W najbliższym czasie ogłoszone zostaną majątki, które najpierw zostaną rozparcelowane. Prez. min. Witos sprawy tej napewno nie spuści z oka. Obecna walka jest walką o niepodległość Polski i kto tego nie rozumie, jest bo człowiekiem złej woli, albo zbałamuconym. Sprawiedliwość jest jedna dla wszystkich, tak dla żołnierzy, jak i dla oficerów. Jeżeli ktoś nie wypełnia swoich obowiązków, to musi ponieść karę. Posłuch dla władzy musi być, bo inaczej Polska nigdy nie będzie silna, a z naszej niemocy skorzystają wrogowie, których mamy pełno. Gdyby się u nas mniej krytykowało, a sumienniej spełniało swoje obowiązki, byłoby daleko lepiej. — **K. Watral, Rychcice:** Do końca ku ma pan dopłacić 40 mk. Mapa wysłana. — **J. Duda, ...cz w:** Zaręczamy panu, że nikt takich wniosków, jak pan, nie wyciągnął z owego wiersza, którego autor napewno nie miał zamiarów, które mu pan przypisuje. Co do służby wojskowej, to zdanie ogółu jest inne, niż pańskie. Zewsząd słyszy się zdania, że rząd powinien zarządzić mobilizacyę ogólną.

Jan Młynczak w Baczynie: Obecnie należy takim sprawom dać spokój; ważniejsze sprawy mamy teraz do załatwienia; takie sprawy na później, bo jak zaczniemy się kłócić, to nas bolszewicy zjedzą. — **Wydział powiatowy w Gorlicach:** Umieszczamy; nic się nie należy. — **J. Malecki:** Mimo wszystko na formę uważać musimy, bo my nietylko agitujemy, ale i uczymy. Zajęcia takiego nie mamy. — **Stach Bobulski w Chicago:** Zostać musi na później. Walki partyjne i t. d. zostać muszą na boku, a naród cały jednolicie — w myśl słów prezydenta Witosa — musi się zwrócić w jedną stronę: pod Warszawę, gdzie się sprawy nasze rozstrzygają. — **Jan Drab w Skrzydlnej:** Pisaliśmy już wiele razy, że taka ustawa jest, że ona obowiązuje wszystkich; kto występuje przeciw ustawie, tego karze sąd, tam też trzeba się udać. — **Jan Metech w Zarzeckiej Woli:** Dobrze; zrobiono według prośby. — **Ludowiec w Varslew (Danja):** Dziękujemy za życzliwe słowa; tygodnika z illustracyami, jakiego pan sobie życzy, obecnie w Polsce niema. Może pan napisać do redakcyi »Nowości Illustrowanych« w Krakowie. — **Marcin Szlachta w Ujsolach:** Każdy rozumny człowiek wiedzieć powinien, że jesteśmy pismem chłopskiem, że przeważną część jego czytają chłopi; że się czasem czegoś nie wydrukuje, to nie nasza wina. Jedne listy są całkiem kiepsko napisane (choć my przecież chętnie sami poprawiamy), w drugich same mało ważne rzeczy, w trzecich niesprawiedliwe często ujadanie na sąsiada — też chłopa — jakżeż to wszystko umieszczać? Umieszczać staramy się przedewszystkiem to, co ludzi może zainteresować, lub co im może się przydać i to wszystko ma pierwszeństwo — zupełnie słusznie. Potem idą rzeczy mniej ważne, ale tych jest tak dużo, że część musi odpaść, bo miejsca nie mamy na tyle. A co my winni? Niech nam jednak ci ludzie, co na nas czasem wyrzekają, żeśmy im czegoś nie umieścili, napiszą, co się u nich robi, by obecnie ojczyźnie pomoc dać, jak pomóc prezesowi Witosowi w jego straszliwej pracy obrony państwa, obrony domów i majątków naszych krytyków, obrony czci ich żon i córek — niech podadzą nową myśl, dobrą radę, to jednę czy dwie kartki ich listami zadrukujemy. Jeździ nasz prezes z jednego krańca Polski na drugi, idzie na front, gdzie kule padają — krzesze z dusz ludu polskiego iskrę miłości ojczyzny, nie zważając na trudy i mękę — a tu odzywają się ludzie: nie podoba się nam to wszystko, bom ja napisał list do gazety, a redakcya mi go nie wydrukowała. Czy to nie jest oznaka niewielkiej rozwagi. Niech pan to przedstawi tym niezadowolonym. — **Wojciech Rut w Żurawiczkach:** W sprawy kary ze strony starostwa proszę się natychmiast zwrócić do posła Przewrockiego. Panu staroście widać przyśniły się czasy dawne i widać nie wie, że prezydentem ministrów jest p. Witos już od pewnego czasu, a nie ś. p. graf Stürck; widać przespał ostatnie lata. My go zbudzimy i poinformujemy o zmianie stosunków. Załatwimy też sprawę wójta. Niczego się nie lękać, iść naprzód, co złe w gminie — tępić. — **Mokrzycki w Limanowej:** Zgłosić się w starostwie; p. starosta Piątkowski lub p. kom. Bach chętnie poinformuje. Co do drugiej sprawy — później wyjdą stosowne pouczenia. — **Mikołaj Nawożynny w Łowcach:** Udać się z tą sprawą do p. Kuśmierza, dyrektora Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu, powołać się na nas, a on poradzi niezawodnie. — **Andrzej Mielnik w Ubrynowie Starym:** Chcąc pana zadowolić, musielibyśmy całą ustawę przedrukować, a na to miejsca nie mamy. Niech się pan zapyta referenta w starostwie, a on panu wyjaśni. — **Antoni Cecuga w Lubeczy:** Oddaliśmy sprawę p. Witosowi; jak tylko będzie miał czas nieco wolniejszy, to i w te ważne sprawy wglądnie. — **Ant. Nowicki w Swinarach:** Artykuł tamten mimo że był dobry, nie poszedł, bo cała pierwsza część była za górna i za mało dla części naszych czytelników zrozumiała. Co do wypadków, o których pan pisze, to piętnujemy je, ale nie chcemy uogólniać, bo byłoby to stanowczo niesprawiedliwe. Wiemy, że w tamtych stronach tak jest. Pierwsze lekarstwo byłoby zbyteczne może; drugie t. j. szkoła dobra, szkoła i jeszcze raz szkoła najskuteczniejsze. Miejmy nadzieję, że jednak dopiero przyszłe pokolenie zrozumie, co to prawdziwa wolność. Teraz dużo rzeczywiście objawów smutnych, choć i pocieszających niemało. Grunt w rzeczywistości dobry, duch zaczyna się budzić. Tylko nie tracić nadziei! — **Autor korespondencyi z Gniezna** zechce się zwrócić listownie lub osobiście w »Zjednoczeniu włościan« w Poznaniu, ulica Kwiatowa 2. — **Inwalida 45%:** Jeżeli pan to dzierżawił od brata, to jest jeżeli pan mu używanie tego kawałka w jakiś sposób wynagradzał, to broni pana ustawa o drobnych dzierżawach. — **Bolesław Jasiński w Sądowicach:** Nie wiemy wprawdzie, o którą instytucyę w tym wypadku chodzi, wymienione jednak nazwisko ks. Adamskiego daje wszelką, według nas gwarancyę. Jest to wprawdzie nasz przeciwnik, przyznać jednak musimy, że to człowiek rzeczywiście tęgi i pożyteczny na tem polu pracownik. — **J. Sajdak we Lwowie:** Służba w wojsku będzie zaliczona do służby państwowej. — **Korespondent z Jodłowej:** Takie sprawy powinno się obecnie załatwiać na miejscu. — **Ant. J. w Brzeźnicy:** Obecnie pana nie przyjmą. Najlepiej iść do wojska. — **Jan Golba w Bachowicach:** Według tego, co pan pisze, niema na to rady. — **Władysław P. w Jodłowej:** P. W. musi stać na stanowisku dobra i porządku państwa; nie robiłby tego, gdyby ludzi brał z jednego miejsca — robiąc lukę — i dawał ich innej zupełnie władzy. — **Bron. Sobol w Ottyni:** Owszem, próbowaliśmy, ale jest coś w tem wszystkiem takiego, co musielibyśmy zbadać na miejscu. Wiemy, że ekspozytury urzędują powoli, ale żeby kogoś odrzucały bez przyczyny, tego pojąć nie możemy. Czy pytał się pan o powód i co odpowiedziano? — **Szcz. Mirek w Lanckoronie:** Widać nie było wyraźnej umowy; jeżeli taka była, to zostaje droga sądowa; Towarzystwo będzie musiało wszystkie koszta zwrócić. — **Feliks Misiak w Gorzycach:** Ten opis, którego brat żąda, odnoszący się do córki, trzeba wysłać do niego, a on to pozwolenie stamtąd wyśle. — **Anna Nita w Szczurowej:** Ta ustawa jest wprost zbawieniem dla tysięcy drobnych dzierżawców; w bardzo niewielu wypadkach krzywdzi niektórych, jak n. p. wypadek pani. P. Witos wie o tem, ale on sam nie może tego zmienić; uchwalił to Sejm i przez Sejm dopiero musi to iść. Wypadków takich znamy kilkanaście i posłowie już nad tem radzili. Załatwić to będą mogli w jesieni. — **Kazimierz Metło, Lwów:** Sprawę zbadamy i damy znać. — **Antonina Kosteczko w Brzozowie:** Rząd reguluje sprawy emerytalne; projekt ustawy już jest. — **Jak. Wójcik w Lanckoronie:** Wiemy tylko o nazwisku p. Pragłowskiego, występującego pod pseudonimem dra Radwana; czy obecnie przebywa w Krakowie, nie wiemy. Trzebaby go odszukać przez policyę. Innego adresu obecnie nie znamy. — **Stanisł. Przybyło:** Blue Island, Ill. Co do listu na razie nie możemy zbadać, wobec tysięcy, które otrzymujemy. Kradzieżami posłowie się zajęli, ale ciężko zbadać, gdzie i kto je wykonuje. Kilku złapano i siedzą w kryminałach.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Intendentura Okręgu Generalnego w Krakowie.

L. 42.974 Żywn.

Konkurs.

Intendentura Okręgu Generalnego w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę paszy objętościowej, jak: siana, koniczyny, słomy na sieczkę i podściółkę, oraz paszy okopowej, jak: buraków pastewnych, marchwi pastewnej, rzepaku i t. p., z obszaru Dowództwa Okręgu Generalnego krakowskiego, w ilości potrzebnej dla zaopatrzenia się na rok gospodarczy 1920/21.

Oferty, opiewające na każdą oferowaną ilość paszy objętościowej, jakotoż okopowej, lecz nie poniżej 1000 q, należy wnosić pisemnie w zamkniętej kopercie z umieszczonym na tej-że napisem: **„Oferta na dostawę paszy do L. 42.974/Żywn.** do dnia 25 sierpnia b. r. godziny 13-tej do powyższej Intendentury, ul. św. Gertrudy, l. 12.

Pierwszeństwo do wzięcia udziału w konkursie mają samodzielni producenci, względnie Związki gospodarcze producentów.

Do oferty dołączyć należy dowód złożenia 5% wadyum w papierach Polskiej Pożyczki Odrodzenia, a to od ogólnej sumy, obliczonej z oferowanej ceny i ilości z tem, że oferent zobowiązuje się po przyjęciu jego oferty uzupełnić wadyum do 10%, które wówczas będzie stanowić karę konwencyonalną. W razie nieprzyjęcia oferty zostaje wadyum natychmiast zwrócone.

Dostawa obejmuje siano i słomę w stanie prasowanym, związanym i luźnym.

Oferowana cena ma opiewać jednolicie za każde 100 kg. na cały przeciąg czasu dostawy loco stacya nadawcza, względnie najbliższej miejsca nabycia położony Wojskowy Urząd Gospodarczy, przyczem obowiązującą jest w każdym wypadku waga odbierającego W. U. Gosp. Dostawa następuje w terminie przez oferenta zdeklarowanym, lub w stałych ratach miesięcznych, wyznaczonych przez Intendenturę tak, że ostatnia rata zapada z dniem 30 kwietnia 1921 r.

Oferentowi przysługuje prawo wcześniejszej dostawy przed terminem zobowiązania.

Kupno następuje sposobem kupieckim, warunki szczegółowe przeglądnąć mogą oferenci w Intendenturze w wydziale III w godzinach urzędowych dla stron od 11—13-tej.

„WRZOS“ Hurtowny DOM HANDLOWY KRAKÓW, UL. KROWODERSKA 7

poleca **P. T. Kupcom i Kółkom rolniczym** 936 3 4

ostatni transport towarów następujących: **Cajgi** włoskie w wielkim wyborze — **płótna kolorowe,** jak: zefiry, Florida, Karolina — **płótno białe,** pościelowe — **ręczniki** — **satyny holenderskie** — **kretony** kolorowe — **szewioty** — **sukna** — **pończochy** — **ubranka** dziecięce, trykotowe — **obuwie** — **skóra** na podeszwy i wierzchy, wolna od rekwizycyi. — **Sprzedaż tylko hurtownia.**



Oryginalne szwedzkie wirówki

„SVECIA-DIABOLO“

trwałe i praktyczne
— poleca firma —

Adolf Kapellner i Brat

686 **Biała—Bielsko.** 8 10

Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie

...iadamy na składzie

w Nowym Sączu: 950 2 5

... do odczyszczania zboża,
...arnie 3-nożowe,
...y gospodarskie

do natychmiastowej dostawy.

Zamówienia skierować do **Tow. handlowego „Pol“, Kraków, ul. Siemiradzkiego 10.**

NADESZŁY

954 bańki do stawiania 1 2

Drobner - Kraków.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WĄSZĄ Asekuracyę, a tą jest 9 20 6

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie
przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY

w Krakowie, ul. Nadwiślańska 12,

Szatnia: ul. Podwale 6

poleca: gotowe ubrania męskie, ubranka szkolne, płótna na bieliznę, materyały wełniane i płócienne.

Sprzedaż bez ograniczeń. 937 3 3

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.